Nr. 264. Lwów — Czwartek dnia 18 Listopada. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata . . . w kraju i w Austryi . . .
Za zmianę adresu . . .
Nadesłane na trzeciej stronicy: . . . 20 ct. | Nekrologia . . .
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje . . . ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 20 ct.

Dziś: św. Ottona — Pawła Arch. | Jutro: św. Elżbiety Kr. — Jerona M.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o 7 m. 19, Zachód „ „ 4 „ 12
Długość dnia g. 8 m. 53, Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 listopada.

Między Austryą a Turcyą powstał zatarg, który musi być załatwiony do czwartku, bo w przeciwnym razie ambasador austro-węgierski baron Calice opuści Konstantynopol, a nadmorskie miasto Mersina będzie zbombardowane przez dwa austryackie wojenne okręty, które już stanęły na kotwicy przed tem miastem. Nie ma żadnej wątpliwości, że Porta natychmiast spełni żądanie, zawarte w dwóch notach, które otrzymała od barona Calice i z których jedna domaga się satysfakcyi za lekceważenie, okazane przez władze Mersiny fladze austryackiej, a druga żąda uregulowania kwestyi kolejowych. Wymagana przez barona Calice satysfakcya ma być taka: gubernator (wali) adański i naczelnik powiatu (mutesarif) mersińskiego otrzymają dymisyę, a nadto okręty i wojsko tureckie w Mersinie oddadzą wojskowe honory fladze austro-węgierskiej. Porta nie pochwala postępowania gubernatora i naczelnika powiatu, sam sułtan wysłał swego adjutanta do barona Calice z wyrazami ubolewania, że stał się przykry dla Austryi wypadek w Mersinie, więc w gruncie rzeczy nie ma zatargu między państwami. Ale władze mersińskie mało dbają o rozkazy z Konstantynopola, prowadzą swoją politykę, a Porta, jak zwykle, siedzi na dwóch stołkach, przeprasza Austryę, a pobłaża walemu i mutesarifowi. Nie oszczędza tych dygnitarzy, ale chciałaby oszczędzić własną powagę w oczach mieszkańców Mersiny. Wszystkie półdzikie społeczeństwa zawsze mniemają, że przeprosiny ubliżają godności tej osoby, która przeprasza za przykrość zrobioną nawet mimowolnie. Więc w mniemaniu muzułmanów mersińskich Porta się poniży, jeśli da Austryi satysfakcyę i dlatego w Konstantynopolu chcianoby się jakoś wyślizgnąć z tej sprawy, z drugiej zaś strony wszelka zwłoka w oddaniu satysfakcyi zmniejsza w Mersinie nietylko austryacką, lecz w ogóle europejską powagę. Turcy nie powinni wyobrażać sobie, że giaura wolno traktować przez ramię, owszem powinni mieć dlań wielki respekt, bo w przeciwnym razie, lada co, dadzą folgę swemu fanatyzmowi i z nożami się rzucą na szczupłe garstki Europejczyków. Dlatego baron Calice, dla uniknienia zwłoki, tak ostro postawił tę sprawę mersińską i zmusza Portę do załatwienia jej do czwartku.

Mersina — to ruchliwy port w Azyi Mniejszej. Ostatni na wschodzie kąt morza Śródziemnego nazywa się morzem Lewantyńskiem, które na południu oblewa brzegi Egiptu, na wschodzie brzegi Judei i syryjskiej pustyni, a na północy tworzy najpierw głęboką zatokę Aleksandryjską (Iskanderuńską) a potem ciągnie się wzdłuż powyginanych podnóży gór Taurus. Ten północny brzeg morza Lewantyńskiego jest usiany portami, które we wszystkich czasach odgrywały w handlu wielką rolę. Między nimi największym dziś i najruchliwszym po Aleksandrecie portem jest Mersina-Tarsus. Stąd biegnie krótka kolej do stolicy adańskiego baszałyku Adanu; stąd buduje się teraz kolej poprzek Azyi Mniejszej do Bruszy nad morzem Marmora, a ta kolej będzie się łączyła z budującemi się do Smyrny, Adalii i Angory. Słowem, Mersina jest już dla handlu punktem ważnym, a będzie jeszcze ważniejszym, gdy koleje będą pobudowane, nad czem właśnie pracuje francuskie konsorcyum. Dodajmy tu, że francuskie towarzystwo parostatkowe rywalizuje tam nader usilnie z austryackim Lloydem.

Ów Lloyd ma w Mersinie swą agenturę, której naczelnikiem jest p. Brazzafoli, ofiara brutalności władz tureckich i mimowolny twórca teraźniejszego zatargu Austryi z Turcyą. Jak wszędzie w Azyi Mniejszej, tak i w Mersinie jest dużo Ormian, i jak wszędzie tam, tak i w tym porcie są oni prześladowani przez Turków. Tym z nich, którzy w ucieczce szukali dla siebie ratunku, dawał Brazzafoli bardzo tanie karty okrętowe, przez co już się naraził na nieżyczliwość tureckich urzędników, ale za to przez Ormian był ogromnie poważany. Tego razu otrzymał on niewiadomo od kogo pakiet z pięciu tysiącami franków z prośbą, aby oddał je pewnemu Ormianinowi, który po nie się zgłosi. W jakiś czas potem przybył ów Ormianin i otrzymał pieniądze, ale dowiedzieli się o tem urzędnicy tureccy, Ormianina aresztowali i odebrali od niego pieniądze. Czy był to dość zwyczajny w tamtych stronach „legalny" rabunek, osądzić trudno. Urzędnicy oświadczyli, że te pieniądze przyszły od jakiegoś komitetu rewolucyjnego i że ów Ormianin był hersztem spiskowców, a że Brazzafoli był pośrednikiem między Ormianami a ich rewolucyjnym komitetem. Na tej podstawie uwięzili Brazzafolego, wywieźli go do Egiptu i tam puścili. Austro-węgierski ambasador zaprotestował, Porta zrobiła śledztwo, które nie wykryło winy Brazzafolego, więc przeproszono go i pozwolono mu wrócić. Ledwo jednak stanął w Mersinie, aresztowano go i choć zaraz potem uwolniono, ale tak skrępowano jego działalność, że nie może pełnić obowiązków agenta Lloyda. Postępowano przytem bez szacunku, należnego austro-węgierskiej fladze handlowej.

Oto jest historya zatargu. Gdyby coś podobnego stało się w jakimkolwiek porcie europejskim, byłaby to przedewszystkiem sprawa ściśle sądowa, ale w Turcyi i to jeszcze azyatyckiej, a w dodatku przy teraźniejszem rozdrażnieniu muzułmanów na Ormian i przezto wogóle na giaurów, współczujących z Ormianami, Grekami, wrogami islamu, przybrała zaraz zabarwienie polityczne. W postępowaniu władzy z Brazzafolim ujrzeli muzułmanie Mersyny tryumf islamu i osmaństwa, a chrześcijanie tamtejsi dopatrzyli się w tem upokorzenia Europy i własnego nieszczęścia. Podwójne rozdrażnienie powstało w Mersinie i zwolna objęło całe pobrzeże Taurusu: Turcy rozzuchwalili się, chrześcijanie wszelkich narodowości, miejscowych i europejskich, zadrżeli o swój spokój. Trzeba było energicznym odruchem zmusić wzburzone uczucia do zwykłego stanu — i oto Austrya wysłała do Mersiny dwa wojenne okręty, oraz zażądała od Porty usunięcia nietylko naczelnika władzy państwowej w samej Mersinie, ale i gubernatora adańskiego okręgu do którego Mersina należy. Gdy wyleci nawet taki dygnitarz i gdy jednocześnie wojsko padyszacha przejdzie ceremonialnym marszem przed flagą austryacką i pochyli przed nią swój sztandar, a po tem wszystkiem Brazzafoli zostanie i będzie urzędował, jak dawniej, natenczas muzułmanie spokornieją i wróci równowaga uczuć.

Prędkie usunięcie zatargu z dyplomacyą austryacką jest Turcyi potrzebne ze względu na sprawę kreteńską, ponieważ właśnie hr. Gołuchowski wystąpił teraz z wnioskiem wygodnym dla sułtana, aby ambasadorowie zupełnie sam porozumieli się z Portą co do Krety, jak niedawno porozumieli się z nią w sprawie z Grecyą. Tu nietylko chodzi o formę i rozmiary autonomii, jaką ma otrzymać Kreta, lecz także o osobę przyszłego gubernatora wyspy. Sułtan żąda, aby to stanowisko otrzymał jego urzędnik na ogólnych zasadach przyjętych w państwie, tymczasem w koncercie europejskim zawsze jeszcze nie porzucono zamiaru osadzenia na gubernatorstwie jakiegoś Europejczyka. Ta różnica w poglądach da się najlepiej usunąć przez narady ambasadorów z Portą, więc wniosek p. Gołuchowskiego musi być przyjemny sułtanowi.

Na osobę przyszłego wielkorządzcy znowu nie ma zgody między mocarstwami, co właśnie zwiększa nadzieje sułtana. Kandydatura p. Schäffera ma teraz mniej szans powodzenia, aniżeli miała przed paru tygodniami i gdyby wierzyć francuskim dziennikom, to już upadła, bo właśnie one donoszą, że p. Gołuchowski wskazał p. Schäfferowi trudności, jakie stąd powstają, że jest on ożeniony z Ormianką, i również stąd, że sułtan stanowczo opiera się powołaniu na ten urząd osoby nieposiadającej tureckiego poddaństwa. Wprawdzie półurzędowo oświadczono w Wiedniu, że te doniesienia francuskich dzienników są nieprawdziwe, niemniej jednak jest faktem, że szanse pana Schäffera zmalały i o jego kandydaturze zapewne niebawem tak samo ucichnie, jak i o poprzedniej kandydaturze p. Droza. Ponieważ obu tych panów kolejno wysunęła Francya, przeto odrzucenie ich przypisywane jest z przyzwyczajenia Niemcom, za któremi stoi całe trójprzymierze. Publicyści, skłonni do szablonowych sądów, chcą w tem widzieć objaw walki trójprzymierza z dwójprzymierzem. Jest to jednak zupełnie niesłuszne. Jeśli kandydatura p. Schäffera upadnie, będzie w tem dowód, że mocarstwa kontynentalne, nie wyłączając Francyi, poczęły z ważnych względów przechylać się na stanowisko sułtana. Chodzi tu o to, że naczelny wódz armii angielskiej lord Wolseley napisał w memoryale do rządu o konieczności zaprowadzenia w Brytanii powszechnej powinności wojskowej, iż Gibraltar przestał już być kluczem angielskim do morza Śródziemnego, natomiast takim kluczem musi stać się zatoka Suda na Krecie. Przez czyjąś niedyskrecyę dowiedziano się w Europie o tem zdaniu lorda Wolseleya. Wprawdzie prasa angielska co prędzej zaprzeczyła istnieniu takiego zdania i doniesienie o niem nazwała „złośliwem zmyśleniem berlińskich plotkarzy", jednakże rozpatrzywszy się spokojnie w myśli przypisywanej Wolseleyowi, każdy musi przyznać, że jeśli jej nie ma w memoryale tego jenerała, to właściwie byćby tam powinna, bo jest trafna. Rozgospodarować się w zatoce Suda bądź sposobem pokojowym, bądź przemocą zawsze będzie Anglii łatwiej wtedy, gdy Kreta pozostanie tylko w nominalnej zależności od Turcyi, aniżeli wtedy, gdy ona będzie stanowiła jednę organiczną całość z monarchią ottomańską i gdy wojska sułtańskie będą jej strzegły. Z tego właśnie powodu mocarstwa kontynentalne mogą we własnym interesie przejść na stanowisko sułtańskie i dając Krecie autonomię administracyjną, odmówić jej samorządu politycznego.

Ultimatum i delegacye.

Piszą nam z Wiednia, 16 listopada:

Otwarcie tegorocznej sesyi delegacyj wspólnych odbywa się dziś pod znakiem dyplomatycznego zatargu z Turcyą. Wskutek wydalenia austryackiego agenta „Lloyda" w Mersinie, Brazzafollego z powodu czy pod pretekstem politycznych agitacyi, hr. Gołuchowski zażądał od W. Porty satysfakcyi. Jeżeli jej nie otrzyma do 18 b. m., ambasador austr.-węgierski Calice opuści Carogród. Rząd turecki, jak zawsze w podobnych wypadkach, zwleka z odpowiedzią. W kołach dyplomatycznych przeważa jednak zdanie, że W. Porta dostarczy zadośćuczynienia. W przeciwnym razie rząd tutejszy będzie zmuszony użyć dosadniejszych środków presyi. Energia, którą w tej sprawie rozwinął hr. Gołuchowski, zasługuje na wszelkie uznanie. Nic bowiem nie podkopuje bardziej moralnego wpływu i znaczenia mocarstwa, jak obojętność wobec zniewag, wyrządzonych jego poddanym zagranicą. Na odwrót nic więcej nie zwiększa internacyonalnego wpływu wielkiego mocarstwa, jak pewność, że posiada ono wolę i siłę zabezpieczenia swym poddanym także zagranicą bezpieczeństwa i respektu. Na tem w znacznej części opierał się światowładny wpływ Rzymu, że oświadczenie „civis sum romanus" (jestem obywatelem rzymskim) w całym ówczesnym świecie stanowiło jakoby list żelazny bezpieczeństwa i uszanowania. Na tem, że obecnie paszport angielski tworzy podobny talizman, jak starożytne „civis sum romanus", zasadza się potęga Anglii we wszystkich częściach świata. Rząd austryacko-węgierski postąpił sobie zatem roztropnie, domagając się energicznie zadośćuczynienia za wyrządzoną jednemu ze swych poddanych przez władze tureckie krzywdę. To też delegacye wspólne niewątpliwie jednomyślnie pochwalą odnośny krok rządu wspólnego.

Naturalnie przypuszczamy, że ów agent „Lloydu" austryacko-węgierskiego nie dopuścił się żadnych zdrożnych agitacyi przeciwko Turcyi. Gdyby nawet tak było, rząd turecki, według traktatów, był zobowiązany porozumieć się z rządem tutejszym, zażądać odwołania i ukarania p. Brazzafollego a nie wydalać go *brevi manu*. Ale oczywiście rząd tutejszy, otrzymawszy od W. Porty zadośćuczynienie, nie omieszka przeprowadzić dokładnego śledztwa i ewentualnie ukarać wymienionego agenta, jeżeli się dopuścił jakichkolwiek machinacyi. Wiadomo niestety, że różni Europejczycy, austryacko-węgierscy mniej od innych, w Turcyi, licząc na słabość tego państwa i nierząd, pozwalają sobie często na wybryki, którychby się starannie wystrzegali w każdem innem państwie europejskiem. Trzeba więc tę kwestyę ograniczyć ściśle do właściwego zatargu dyplomatycznego. Jeżeli zaś niektóre dzienniki tutejsze w fantastycznych kombinacyach posuwają się dziś już tak daleko, że rozstrząsają ewentualność ostatecznego rozbioru „zgniłej" Turcyi, to bardzo znacznie wyprzedzają wypadki. Rozbiór Turcyi stoi na porządku dziennym od stu lat. Aby go miał ostatecznie sprowadzić zatarg o agenta „Lloydu", byłoby dziwactwem. Trudno też twierdzić, aby te państewka, które powstały na gruzach państwa ottomańskiego, jak Czarnogórze, Grecya, Serbia i Bułgarya, stały się dla Austro-Węgier sąsiadami tak uprzejmymi i wygodnymi, że trzebaby w interesie monarchii habsburskiej pragnąć szybkiego zniknięcia ostatnich szczątków państwa tureckiego z półwyspu bałkańskiego. Do tego może zdążać radykalno-panslawistyczna polityka, pracująca *au fond* na korzyść Rosyi, ale zachowawcza, tradycyjna polityka austryacko-węgierska nie może przyspieszać sztucznie zupełnego upadku państwa tureckiego. Z pewnością do tego celu nie zmierza hr. Gołuchowski, a otwarta dziś sesya delegacyi wspólnych niewątpliwie podkreśli tradycyjną politykę zagraniczną.

Na czele delegacyi austryackiej stanie tym razem członek Izby panów hr. Franciszek Thun, były namiestnik Czech, stanowczy konserwatysta, który w dawniejszych sesyach niejednokrotnie spełniał obowiązki referenta budżetu spraw zagranicznych. Godność wiceprezydenta delegacyj, jak w r. 1892, piastować będzie prezes Koła Jaworski.

Delegacya węgierska prezydentem wybierze członka Izby magnatów, byłego prezesa gabinetu węgierskiego (1890—1892) hr. Juliusza Szaparego, który przed kilku dniami został wybrany świeckim prezydentem drugiego autonomicznego kongresu katolickiego w Węgrzech. Tym razem więc obaj prezydenci delegacyi należą do stanowczo katolickiego obozu. Ten także fakt dobitnie cechuje ważną ewolucyę, która w ostatnich czasach dokonała się w monarchii habsburgskiej. W szerokich warstwach ludności po obu stronach Litawy wzmaga się widocznie radykalizm. Ale im, wyżej wstępujemy na drabinie społecznej i parlamentarnej, tem wyraźniej zaznacza się przewaga poglądów konserwatywnych.

Hygiena małżeństw.

Przy zawieraniu małżeństw brane są w rachubę względy rodowe i majątkowe, nierzadko stanowi coś uroda, charakter, stanowisko w świecie, ale tylko w bardzo wyjątkowych razach zwracana bywa uwaga na zdrowie przyszłych małżonków. Często próżność rodziców lub krewnych, jeszcze częściej trudne warunki życia zmuszają wszystkich przedewszystkiem troszczyć się o to, aby nowe stadło było „dobrane" pod względem towarzyskim; kwestya zdrowia jest stale lekceważona, na choroby dziedziczne i nabyte, przechodzące w spadku na dzieci, zamykamy oczy. Wskutek tego, coraz więcej charłaków fizycznych i umysłowych, ludzi bez woli i śmiałych dążności, młodych starców, patrzących na świat z apatycznem ust wykrzywieniem, niedojrzałych jeszcze, a już pessymizmem nadpsutych moralnych kalek; wskutek tego coraz więcej alkoholików, psychopatów, samobójców i — zbrodniarzy. Nienowa to kwestya w świecie cywilizowanym, podnoszona nieraz, lecz zawsze nadaremnie. Pięćdziesiąt lat temu pisarz niemiecki Jerzy Herwegh wymownie dowodził, że trzeba odświeżyć rasę germańską, bo strasznie karleje, trzeba odświeżyć, choćby wypadło przetrzebić ją do połowy — i wołał do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV: „Wyprowadź młodzież z miast do obozu, nie pytaj gdzie nieprzyjaciel, wiatr go nam przyniesie". Zdaniem Herwegha, trudy obozowego życia miały usunąć ze świata charłactwo. Bywali biologowie, którzy za wzór stawiali dzisiejszym społeczeństwom starych Spartanów, mordujących słabe i chorowite dzieci. Inni uczeni rozgrzeszali dzikich, którzy na pustynię wyrzucają słabowitych, aby w społeczeństwie nie zabierali miejsca zdrowym i silnym. Oczywiście chrześciańskie miłosierdzie odpycha z odrazą takie środki zachowania rasy i radzić je może chyba tylko ten, kto sam nie mając dzieci, pochodzi z niezdrowych rodziców. Niech słabi żyją otoczeni opieką społeczeństwa, niech ich nieszczęście będzie im osłodzone, ale niech się nie przyczyniają do

---

28)

PO ZWYCIĘSTWIE

POWIEŚĆ

przez

IRENĘ MROZOWICKĄ.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

— Panowie, który z was kopiował na czysto plan willi barona Koperfelda — mówił pan Wimper, budowniczy miejski, wchodząc do pierwszego pokoju swojego biura.

— Nie ja, nie ja! — odpowiedziało paru młodych ludzi, pochylonych nad stolikami zarzuconymi liniami, cyrklami i wszelkimi przyborami do rysunku.

— To panna Wirszek — odezwał się z kąta najmłodszy z pracowników, na którego gołowąsej twarzy pojawił się przy tych słowach niemiły, złośliwy uśmiech.

— Ach tak — mruknął pryncypał ściągając brwi — a ciszej jeszcze dodał: powinienem się był tego domyśleć

Przeszedł do sąsiedniego, trochę mniejszego pokoju, w którym stojące rzędem po pod ścianę biurka, zajęte były przez dwóch starszych już mężczyzn i dwie młode kobiety. Drzwi pozostawił za sobą otwarte, to też siedzący w pierwszym pokoju przestali rysować i z ciekawością zwrócili oczy i uszy w tę stronę.

— To pani kopiowała plan tej willi? winszuję akuratności! — burknął pryncypał, rzucając kartę rysunkowego papieru na biórko jednej z kobiet.

Ona podniosła z nad roboty twarz, której krótko ostrzyżone włosy i ćwikier, przy rysach czysto kobiecych, drobnych, zatartych, nadawały jakiś nieujęty charakter. W pierwszej chwili trudno było rozstrzygnąć, czy była to twarz kobiety, czy młodego chłopca, to tylko uderzało odrazu, że była to twarz smutna, mizerna i zła.

— Plan odkopiowałam najakuratniej — jeżeli zaszły jakie omyłki, to zapewne w pierwotnem obliczeniu — zaczęła głosem dosadnym, mocno akcentowanym.

— Pierwotne obliczenie ja kontrolowałem, to chyba wystarcza! przerwał szorstko pan Wimper, który nie znosił oporu. Plan był wykonany bez zarzutu, tymczasem u pani na sień wchodową wypada 35 cent. szerokości — w sam raz brama tryumfalna szczurów.

— Trzydzieści pięć cent.... to nie może być... wyjąknęła zbita z tropu dziewczyna — t. j. chyba... musiałam się omylić, przepisując w jakiejś cyfrze, bo w rysunku wymiary są te same, więc chyba tylko w cyfrach...

— I ja tak myślę, nic „tylko" w cyfrach — odrzucił ironicznie Wimper. — Co pani teraz robi? — dodał, pochylając się nad biórkiem.

— To właśnie... ta oficyna.

— Ach, wiekuista oficyna! doprawdy można ją było już za ten czas wymurować.

— Czy mam plan ten przekopiować teraz, czy aż po skończeniu oficyny? — spytała Natalka zimno, jakby nie słyszała ostatniej uwagi.

— Niech pani... niech pani całkiem da spokój willi, panna Malwicka panią zastąpi.

Zbliżył się do drugiego biurka i w kilku słowach wyłożył robotę Stefie; ona słuchała go z głową podniesioną, z oczyma błyszczącemi inteligencyą, a zarazem pełnemi rozwagi.

Kilka upłynionych lat przyniosło jej twarzy i postaci zupełne rozwinięcie tych powabów, których nieco brakowało przedwcześnie wyrośniętej dziewczynie. Linie jej postaci zaokrągliły się, cera nabrała świeżości; gdyby nie czoło szerokie, zawsze odsłonięte, które pomimo, że nie przecinała go ani jedna zmarszczka, nadawało całej twarzy wyraz dziwnej powagi, można było śmiało wziąć ją za ledwie rozkwitającą osiemnastoletnią dziewczynę.

Wimper mówiąc do niej, mimowoli obejmował ją wzrokiem pełnym upodobania, ale głos jego i słowa wyrażały tylko obojętny szacunek; piękność Stefy nie była z tych, które bezwiednie nawet ośmielają mężczyzn do okazywania żywszego podziwu.

Rozmówili się w krótkich słowach i Stefa zasiadła napowrót do swojej roboty, a pryncypał powrócił do siebie.

Gdy się drzwi za nim zamknęły, w pierwszym pokoju odezwały się stłumione szepty i chichoty.

— Sień wjazdowa na 35 cent.! niech żyje emancypacya kobiet! — szydził jeden z młodych praktykantów.

— Brama tryumfalna dla szczurów! nasz pryncypał umie być dowcipny.

— Do panien, bo do nas nie zadaje sobie tego trudu.

— Cóż pan chcesz? płeć „piękna" musi mieć swoje prawa.

Na słowo „piękna" zastosowane do biednej Natalki, wszyscy parsknęli prawie głośno.

Nie cierpieli tej koleżanki, która od paru miesięcy zajęła im jedno biurko i co pierwszego pobierała razem z nimi pensyę ze skąpej kieszeni pana pryncypała. Brak urody, wrodzona arogancya i przekonanie o swoich talentach, przy bardzo słabem w gruncie uzdolnieniu, wreszcie sam fakt wzięcia się jej do pracy w zawodzie, dotąd całkowicie zagarniętym przez mężczyzn, czyniły ją przedmiotem pośmiewiska i ogólnej niechęci.

Stefa, która dawniej jeszcze otrzymała tu wyższą posadę i swoim wpływem właśnie potrafiła wyrobić praktykę mniej szczęśliwej i zdolnej towarzyszce, nie cieszyła się również wielkimi względami w gronie kolegów. Tę, znajdowali znowu zbyt piękną i zanadto uzdolnioną. Nie w smak im były talenta, któremi kobieta przyćmiewała męskich współzawodników, nie w smak także uroda, z której nie mogli wyciągnąć dla siebie nawet takiej przyjemności, jaką dawałaby wymiana zalotnych spojrzeń i wesołych słówek. Żaden z nich nie ośmielił się nawet spróbować tej gry względem Stefy, ale wszyscy źli za to byli na nią w duchu. Bądź co bądź jednak, nie okazywali jej niechęci tak jawnie jak Natalce; usuwali się jej tylko z drogi, a po za jej plecami drwili na czem świat stoi z kobiecej emancypacyi, do czego zresztą błędy i niedokładności w robocie Natalki, nieraz dostarczały im pretekstu.

Ta ostatnia zdawała sobie doskonale sprawę z tego, jaką rolę odgrywała w biurze, i wrodzona niechęć czy też żal do mężczyzn, które od najpierwszej młodości nurtowały jej duszę, wzmagały się jeszcze z dniem każdym. Nie przyszło jej na myśl, że we wszystkich goryczach, jakie jej życie przyniosło, dużo winna była także jej własna natura, ambitna i zawistna, pragnąca się jakimkolwiek kosztem wybić po nad szary tłum, a posiadająca tak mało warunków do takiego wywyższenia. Nie — w jej przekonaniu wszystkiemu złemu winni byli mężczyźni: oni to stawiali jej umyślnie trudności przy egzaminach, tak, że mimo sześciu lat pobytu na politechnice, wyszła stamtąd bez kwalifikacyjnego dyplomu; oni teraz na każdym kroku prześladowali ją, ażeby wydrzeć jej suchy kawałek chleba, który sobie nareszcie, po tylu daremnych usiłowaniach, zdobyła; oni wreszcie winni byli temu, że życie jej nie zwróciło się na równą i bezpieczną drogę, jaką męskie ramię toruje kobiecie, gdy zakłada dla niej ognisko rodzinne. Nienawidziła mężczyzn za to, że żaden z nich pokochać jej nie chciał. Siły jej moralne i fizyczne nie odpowiadały dźwigniętemu przez nią ciężarowi niezależności. Szarpała się w jarzmie i chwilami czuła już zupełne wyczerpanie i zniechęcenie.

Stefa, z którą nie lubiły się w gimnazyum, spotkawszy ją po kilku latach niewidzenia, taką zgorzkniałą i upadłą na duchu, nienawidzącą ludzi, ale też nie posiadającą na własność ani jednego serca, któreby ją kochało, ulitowała się nad nią i zapominając o drobnych koleżeńskich zatargach, wyciągnęła do niej dłoń przyjazną i gotową do niesienia jej pomocy. Z niemałym trudem zdołała nakłonić swego pryncypała, aby dał jej w biurze swojem zajęcie, wprawdzie bardzo licho płatne, ale w każdym razie chroniące od głodowej śmierci tę, która niegdyś marzyła o zdobyciu miejsca w pierwszych szeregach społeczeństwa. Pan Wimper długo opierał się i namyślał—wszakże przyjmując Stefę, dał już dowód, że jest człowiekiem postępowym, gardzącym uprzedzeniami, które większość żywiła przeciw kobietom uczonym. Ale kobiety niedouczone... żeby takie nawet rościły sobie pretensye do zajmowania posad z natury rzeczy należących się mężczyznom!...

W końcu jednak dał się namówić; był on w istocie człowiekiem postępowym i wcale praktycznym: pracę rąk i głów kobiecych mógł taksować o połowę taniej i tak robił im jeszcze łaskę, bo gdzieindziej i tego nie miały — a co do uzdolnienia... prawdę powiedziawszy i mężczyźni nie wszyscy są geniusze, a kobiety przynajmniej jako nowicyuszki pilnują lepiej godzin biurowych i nie czytając gazet, zamiast pisać lub rysować— polityka tak mało je obchodzi.

W skutek tych argumentów, Natalka pewnego pięknego dnia zasiadła przy biurku, uzbrojona w cyrkle, ćwikier i papierosa — i wkrótce dała się wszystkim we znaki swoją arogancyą i nieudolnością.

Dla Stefy ten, spełniony w imię dawnego koleżeństwa dobry uczynek, zamienił się w cierń ostry, dokuczający jej na każdym kroku. Upokarzało ją niedołęstwo Natalki, bolały drwiny, które z jej łaski spadały na wszystkie pracujące kobiety; przez wrodzoną delikatność jednak nigdy, ani jednem słowem, nie okazała Natalce, jak ciężką ofiarą było to kolegowanie z nią w rozpoczętym zawodzie, które w oczach ludzi stawiało niejako ich pracę i dążenia na jednym poziomie.

W dniu, o którym mowa, ukończywszy robotę o godzinie pierwszej, wyszły razem z biura i podążyły do domu. Mieszkały w jednej stronie miasta i większą część drogi odbywały razem.

Pogoda była śliczna; pierwsze dni lutego darzyły świat słonecznym uśmiechem, iskrzącym się brylantami i złotem. Śnieg, który czasem okrywa ziemię jak zimny, sztywny całun, dziś był dla niej strojną, puszystą sukienką, haftowaną w tysiące iskier. Karnawał ożywiał ulice rojem przechodniów, wesołym brzękiem dzwonków u sań, napełniał powietrze gwarem ludzi krzątających się raźno po mieście, z myślą zaprzątniętą wspomnieniem lub nadzieją zabawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rozmnażania dziedzicznych chorób i kalectw. W Brazylii, wśród warstw pochodzących od pierwszych kolonistów hiszpańskich, przyjęło się prawo zwyczajowe, podług którego mężczyzna, zawierający związek małżeński musi przedstawić rodzicom lub opiekunom panny świadectwo zdrowia, wystawione przez kilku poważnych lekarzy. To jest sposób godny naśladowania, to też w roku przeszłym na kongresie feministek w Paryżu uchwalono, że każda „uświadomiona“ panna powinna od narzeczonego żądać takiego atestatu. Pomijając owo „uświadomienie“, na które nie każdy się zgodzi, myśl ta w zasadzie i ze zmianą przyjętą w Brazylii, jest godna poparcia, szkoda tylko, że dobrowolnie może być przyjęta tylko tam, gdzie żyć jeszcze tak łatwo, jak w Brazylii. Praktyczna Ameryka północna zrozumiała, że bez ustawowego przymusu nie da się w tym kierunku nic zrobić. Tam profesor biologii Rullison przedstawił akademii medycznej wyniki swych badań nad skutkami społecznymi małżeństw dobranych pod każdym względem, tylko nie pod zdrowotnym. Okazuje się z jego wywodów, że gdyby przy zawieraniu małżeństw troskliwie dbano o dobór fizyczny, to można byłoby w całych Stanach Zjednoczonych zmniejszyć liczbę więzień i domów umysłowo chorych do jednej trzeciej. Rullison radzi rozciągnąć nad dziećmi stały dozór lekarski i w roku piętnastym dzielić dziewczęta i chłopców na trzy klasy: do pierwszej zalicza tę młodzież zupełnie zdrową, której dziadowie i rodzice nie byli nawiedzeni żadną dziedziczną chorobą; do klasy drugiej odsyła młodzież również zdrową ale taką, która wśród swych przodków ma kogoś chorego na suchoty, alkoholizm, epilepsyę lub coś takiego; wreszcie w klasie trzeciej lokuje całą resztę młodzieży. Żenić się wszystkim pozwala, ale tylko z osobami z tej samej klasy i powiada, że przez to potomstwo klasy pierwszej zwolna posiędzie ziemię.

Projekt Rullisona tak się podobał, wyniki jego badań tak przeraziły amerykański ogół, że w wielu stanach zamierzono ów projekt zmienić w ustawę.

Listy ekonomiczne.

Kwestye ugodowe: kwota — związek cłowo-handlowy z Węgrami — kwestya banku — bezsilność Austryi w obec Węgier.

Walka o ugodę z Węgrami przybrała taką formę, że nie Austrya z Węgrami ale stronnictwa w Austryi spierają się między sobą i to z powodów z ugodą nic wspólnego nie mających. Walczy się nie o kwotę, ani o bank, ani o żaden inny ekonomiczny czynnik, ale o to tylko, żeby jakąkolwiek ugodę na razie (a więc choćby przedłużenie starej na jeden rok) zapewnić obu państwom monarchii. W listach tych polityce tylko tyle poświęcić można uwagi, ile ona w ekonomicznych przebija się rezultatach. Bardzo mało kto zdaje dziś sobie sprawę z tego, że ugoda z Węgrami jest wreszcie i ekonomiczną kwestyą. Dzięki wrzaskom i hałasom różnych Wolfów, Schönererów i Schückerów, żyjemy pod suggestyą, że ugoda to rząd, to polityka rządu, to system hrabiego Badeniego i t. d. Zapominamy dziś w gorączce wojennej, że losy całych warstw społecznych, całych gałęzi zarobkowania rozgrywają się nieraz w dwóch lub trzech paragrafach. „Prowizoryum ugody“ ma tylko *jeden* paragraf. Ustala ono *status quo ante* na rok. Przez ten rok Austrya płaci więc dalej 70%, a Węgry 30%, — a każdy procent, który w przyszłej ugodzie wywalczyć się da od Węgier, przedstawia mniej więcej jeden milion zł. Na rok więc 1898 Austrya godzi się płacić może 5, może 6 lub 8 milionów więcej, niżby płacić musiała po dobiciu targu z Węgrami. Węgry powinny być zadowolone z takiego obrotu rzeczy, nieudolność austryackich stronnictw parlamentarnych zawiniła bowiem głównie, że rok 1898 wedle przedłożeń obu rządów nie obciąża więcej Zalitawii. Minister Biliński otwarcie wypowiedział, że ugoda z Węgrami we wszystkich punktach byłaby gotową, prócz — kwoty. O kwotę walczyć mają jednak jak wiadomo nie rządy, ale deputacye parlamentarne. A dopiero, jeśli deputacye kwotowe ugodzić się nie mogą, cesarz z własnej mocy ustanawia wysokość kwoty i to w Austryi na jeden rok, w Węgrzech zaś na lat tyle, ile uzna za stosowne aż do wyczerpania peryodu 10 letniego. Gdyby w Austryi nie spierano się o język wykładowy w Cylei, i o to, że kilkaset urzędników niemieckich nauczyć się musi (chcąc w całych Czechach znaleźć umieszczenie i awans), po czesku, gdyby niemieckie radykalne frakcye zrozumiały, że cała dzisiejsza potęga niemieckiego żywiołu nie jest produktem żadnych uprzywilejowanych mózgów germańskich, ale tylko zdobyczy wojennych i pracy ekonomicznej (którą eufemistycznie nazywają kulturą, jakby w rzeczy samej garbarz, sukiennik, fabrykant mebli i t. d. byli wyrazem i objawem a nie podstawą jakiejś kultury!!), gdyby jednem słowem zrozumiano, że zubożenie ludności do większego prowadzi upadku narodowego niż wszystkie zasłużone klęski w wyprawach na podbój ciągły żywiołów obcych, to z pewnością ugoda cała z Węgrami byłaby dziś już zawartą, Austrya miałaby ciężar o wiele mniejszy do poniesienia już w r. 1898, niepewność związków kupieckich z Węgrami zniknęłaby, a raczej nie przerażałaby ani na chwilę bojaźliwych umysłów z tej i tamtej strony Litawy. Rząd austryacki, nie posiadając oparcia należytego w parlamencie, nie mógł też poprzeć żądania kwoty należycie. Zamknięcie rady państwa, nowe wybory a po otwarciu sesyi nowe kłótnie nie dozwoliły ugody dokonać. Rząd zrobił swoje, wywalczył pewne ustępstwa w kwestyach kolejowych, i zniesienie kredytów cłowych a względnie uwolnień od cła dla importu zboża Reszta jest rzeczą parlamentu. Rządy kwoty nie ustanawiają! Cesarz nie ustanawia jej na razie, bo ostatnie słowo niemożności zgodzenia się nie padło jeszcze w parlamentach obu połów monarchii.

Tak więc stoi kwestya dziś. Zarzuca się rządowi niemożliwe rzeczy. Austrya, jednak, chcąc bronić swych praw wobec Węgier, musi przedewszystkiem być zgodna z sobą samą. — Sprzeczności ekonomiczne w krajach austryackich na tę zgodę między niemi są za wielkie. Kraje, niemal czysto rolnicze i tak przemysłowe, jak Dolna Austrya lub Czechy, nie mogą prowadzić jednej i tej samej polityki ekonomicznej. Tymczasem w Węgrzech bez ustanku pracuje się nad podniesieniem przemysłu, zdobywaniem nowych targów i wypieraniem austryackiego dowozu Narodowe związki węgierskie pracują nad zestawieniem wszystkich artykułów handlu, które w Węgrzech dałyby się produkować. Przed kilku dniami dopiero, dowiedziano się powszechnie, że koleje państwowe w Węgrzech dają młynom budapeszteńskim, wysyłającym do Rjeki mąkę, 63 ct. za centnar metryczny, tytułem refakcyi. A co dają innym fabrykom? Austrya dalmatyńskim przedsiębiorcom żeglugi morskiej ułatwia budowę statków, sprowadzanie maszyn parowych i ich urządzanie na miejscu. Ale cóż to wszystko znaczy w porównaniu z takiemi refakcyami, udzielanemi ciągle w Węgrzech. Z „Lloydem“ Węgry zawarły układ, aby powiększył liczbę podróży do Indyi wschodnich. Węgierscy cukrownicy rzucili się bowiem na azyatycki targ i spodziewają się, że go zdobędą stale. Tymczasem w Czechach rolnicy, którzy od wielu lat uprawiali buraki cukrowe, po zniżeniu cen niżej jednego guldena za centnar, muszą wrócić do uprawy pszenicy. Już w bieżącej kampanii wiele fabryk po 2 — 3 miesięcznej pracy z powodu braku buraków i złych cen towaru, zawiesza produkcyę — a fabryka spółki akcyjnej w Slibowicach istniejąca od 47 lat, obecnie likwiduje i sprzedaje swe urządzenia.

W tych kilku wypadkach ostatnich dni jaskrawo odbija się różnica węgierskiej i austryackiej przedsiębiorczości. Węgrzy z świeżemi siłami starają się o zdobycie różnych źródeł zarobkowania, o rozszerzenie obszarów swego zbytu; Austrya ma wiele doświadczeń a może wskutek tego mniej energii. W Węgrzech dla tego też nowe wynalazki i metody stosują z nadzwyczajną akuratnością i nadzwyczajnym pospiechem. Kolej miejska w Budapeszcie mogła za wzór służyć innym większym miastom, a obecnie rząd węgierski zaprowadza elektryczne motory na kolejach państwowych w pociągach osobowych Zrazu elektryczności używać się będzie tylko na mniejsze odległości, ale jeśli w praktyce okaże się ta nowość dobrą, rząd gotów jest zaprowadzić nowe szyny na torach i cały kraj otrzyma nowe motory. Robi się to przecież dla zaoszczędzenia pewnych wydatków na ruch, dla uniknięcia dymu, tak szkodliwego wegetacyi i zdrowiu mieszkańców, obok linii kolejowej osiadłych. — Ale ile też nowych impulsów dla przemysłu, jeśli rzecz przyjdzie do skutku! Mimo to wszystko, nic śmieszniejszego nad groźbę zerwania stosunków handlowych z Austryą, albo odgraniczenia się od Austryi baryerą cłową. Dziś jeszcze 70% eksportu węgierskiego idzie do Austryi a jeśliby Węgry w spór cłowy zabawić się chciały, to rząd austryacki, liniami kolei południowej i stacyami swemi w Marchegg i Oderberg, cały eksport Węgier do Niemiec i na Zachód skierowany, może każdej chwili wstrzymać, lub taryfami obciążyć. Prowizoryum ugodowe jest właśnie wyrazem wysokiego zrozumienia państwowych potrzeb najważniejszych, wobec których kwota sama znika. Handel wewnętrzny Austro-Węgier obraca się w granicach 800 milionów do miliarda. Dla krzyków kilku radykałów niemieckich, o których bardzo poważna osobistość wyraziła się, że miejsce dla nich byłoby w domu obłąkanych, a nie w parlamencie, takich interesów nie wystawia się na szwank Węgry i bez ugody nie mogłyby wobec Austryi zamknąć się cłami; jest to bajka i to wcale niemądra. Ale wobec Europy całej stan taki wymiany towarów bez porozumienia się obopólnego, bez skonstatowania, że stan rzeczy dawniejszy, trwa na razie, byłby niemożliwością. Gdyby więc parlament, niezdolny był przeprowadzić prowizorycznej ugody, musiałby ją rząd z własnej inicyatywy ustanowić — pominąwszy, że wskazanem mu to jest ustawą! W chwili bieżącej nie ma miejsca na krytykę. Państwa ugodziły się z bankiem, ugodziły się ze sobą też, co do związku cłowego. A jeśli radykałom nie podoba się równość wpływów na bank obu państw, albo zwrot konsumcyjnych podatków, pobranych od towarów, spożytych w państwie drugiem, to powinni byli wskazać lepsze i słuszniejsze warunki

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

I. Ostatnie smutne wypadki naruszenia funduszów krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń zainteresowały ogół publiczności tą instytucyą. Spotykając się z różnemi zdaniami, co do tego Towarzystwa, przyszedłem do przekonania, że wielu zabierających głos w jego sprawie, dla kraju naszego, ba nawet dla całej Polski ważnej, nie ma jasnego pojęcia o statutach krakowskiego Towarzystwa, które przecież są podstawą istnienia tej dotychczas tak chlubnej dla narodu naszego instytucyi; nie wielu zna historyę tego zakładu, a mało kto zna jej statystykę. Chcąc jednak jakąkolwiek rzecz krytykować i zmieniać jej podstawę, należy najpierw dokładnie poznać to, co ma być zmienionem, a następnie zbadać, czy zmiany są potrzebne, jakie one być mają, oraz jaką drogą przeprowadzić się dadzą.

Chcąc zmieniać statuta pewnej instytucyi finansowej, t. j. ustawę normującą jej stanowisko względem osób trzecich, jak również stosunek jej do członków, należy poznać jej historyę od założenia począwszy, następnie jej rozwój, a przytem mieć ciągle na oku jej statystykę. Poznawszy to wszystko, należy z całą ostrożnością i rozwagą zastanowić się, czy zmiany są wskazane i słuszne i dążyć do nich w ten sposób, iżby nie sprowadziły złych zwrotów w Towarzystwie, które, jak właśnie Towarzystwo krakowskie rozwijało się w ciężkich warunkach, powoli, ale silnie, i stanęło jeżeli już nie na ostatnim, to niezawodnie na bardzo wysokim szczeblu rozwoju finansowego.

Mając zamiar podać kilka myśli co do powszechnie pożądanej zmiany statutu i organizacyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pójdę właśnie drogą, jaką powyżej wskazałem. Zastanowię się więc nad historyą tego sympatycznego Towarzystwa, nad jego statystyką, nad obecnie obowiązującymi statutami i obecną organizacyą, i z tych danych wyciągnę wnioski, czy zmiana statutów i organizacyi jest potrzebną i w jakim kierunku przeprowadzić ją można. W pracach moich nigdy nie jestem arbitralnym, nigdy nie roszczę sobie prawa do wypowiedzenia ostatniego i nieomylnego słowa, lecz zwykłem dawać początek do dyskusyi przedmiotowej, z której przy gruntownem rozpatrzeniu rzeczy pożytek dla ogółu wyniknąć może. Oczywiście materyału całego zestawiać i wyczerpywać wcale nie myślę, bo przechodziłoby to ramy pracy dziennikarskiej, chcę tylko zwrócić uwagę sfer interesowanych na niektóre okoliczności.

Daty co do historyi założenia i rozwoju Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie czerpałem z monografii tegoż Towarzystwa skreślonej dla upamiętnienia 25-tej rocznicy jego istnienia przez sekretarza Towarzystwa Józefa Mrazka. Otóż w r. 1798 wezwał cesarz Franciszek I szefów wszystkich krajów koronnych, ażeby wspólnie z ówczesnymi stanami krajowymi przedstawili wnioski, w jaki sposób mogłyby być utworzone instytucye ubezpieczeń od szkód ogniowych we wszystkich prowincyach. W r. 1801 przedstawiono wnioski co do założenia takiej instytucyi dla Galicyi z tem zastrzeżeniem, ażeby ona oparta była na wzajemności, bez przymusu, z ograniczeniem ubezpieczenia tylko na budynki i aby administracyę jej prowadziły stany krajowe. Chociaż cesarz Franciszek I w r. 1802 wezwanie powyższe ponowił, chociaż skutkiem tego już w r. 1811 powstały Towarzystwa ubezpieczeń w Austryi górnej, Solnogrodzie i Tyrolu, to jednak w Galicyi zalegała sprawa ta aż do r. 1833. W tym roku uchwalili reprezentanci wolnego miasta Krakowa założenie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dla ówczesnej rzeczypospolitej krakowskiej, a senat potwierdził tę uchwałę 9 września 1833. Mimo to stowarzyszenie to dla braku uczestników (!!) w życie nie weszło. W Królestwie Polskiem i W. ks. Poznańskiem w okresie od 1815 do 1842 rozwinął się nader żywy ruch ubezpieczeń, co widząc stany galicyjskie, na wniosek ks. Henryka Lubomirskiego z r. 1826—1828 wydziałowi stanowemu poleciły, aby ułożył plany dla Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „od pożarów“ dla Galicyi i Lodomeryi. I tego polecenia nie wykonano! W roku 1839 ponowiono powyższe polecenie wydziałowi stanowemu. Z wykazów zebranych przekonano się, że w czeskiem towarzystwie ubezpieczeń ubezpieczona wartość przedmiotów w ciągu dwóch lat od roku 1836 do 1838 spadła z 61 na 34 milionów, a w Towarzystwie szląsko-morawskiem od r. 1835—1839 z 15 na 9 milionów, zaczem w r. 1841 sejm stanowy oświadczył: „że uznane powiększenie pomyślności krajowej niekoniecznie jest połączone z zawiązaniem towarzystwa krajowego“.

Temi przejściami nie zrażony ś. p. poseł Franciszek Trzecieski poruszył w roku 1842 w Sejmie lwowskim ponownie sprawę założenia Towarzystwa ubezpieczeń na wzajemności opartego, lecz bezskutecznie — dopiero w roku 1844 poseł ten uzyskał jednomyślność w Sejmie lwowskim dla wniosku swego. Skutkiem tego poleciły Stany wydziałowi, aby dotyczący projekt wygotował i Stanom na najbliższej sesyi przedłożył. Ponieważ wydział z wykonaniem polecenia zwlekał, przeto konsekwentny, energiczny i o dobro kraju dbały śp. poseł Fr. Trzecieski, sam wypracował projekt i przedłożył go w r. 1845 komisyi, złożonej z ówczesnego wydziału stanowego i kilku innych obywateli. Krwawe wypadki r. 1846 i zmiana stosunków politycznych w r. 1848, tudzież zabranie przy rewizyi politycznej u śp. Fr. Trzecieskiego ułożonego już przez niego statutu, nie dozwoliły założyć Towarzystwa ubezpieczeń w Galicyi tak prędko, jak tego pragnął śp. Fr. Trzecieski. Atoli posiew był już rzucony, myślą swoją zainteresował śp. Trzecieski szerokie Koła, najbardziej zaś Towarzystwo gospodarskie we Lwowie. Jakoż Towarzystwo to wybrało w roku 1850 na zgromadzeniu agronomicznem we Lwowie komisyę z pięciu członków tj. hr. Kazimierza Badeniego, Maurycego Szymanowskiego, Aleksandra Sękowskiego, Felicyana Laskowskiego i Michała Toczyskiego. Komisya ta jednak nic nie zdziałała. W roku 1853 przedłożyło Towarzystwo gospodarskie we Lwowie rządowi swój projekt założenia Towarzystwa ubezpieczeń z zasadą przymusu, rząd jednak zabrał się dopiero w r. 1859 do rozpatrywania go i odmówił zatwierdzenia tego projektu.

I tym razem śp. Franciszek Trzecieski nie zraził się, lecz pismem z 27 listopada 1856, wystosowanem do starosty jasielskiego, tudzież pismem z 30 grudnia 1856 do prezydyum w Krakowie wniesionem, przedstawia potrzebę założenia Towarzystwa ubezpieczeń na wzajemności opartego. Nagle stała się rzecz nadzwyczajna! Prezydyum w Krakowie pismem z 18 stycznia 1857 żąda od Trzecieskiego przedstawienia głównych zasad projektu założyć się mającego Towarzystwa. Trzecieski zaprasza do współdziałania ks. Władysława Sanguszkę, Karola hr. Laryssa, Henryka hr. Wodzickiego i Leona Gołaszewskiego, i już 20 marca 1857 podaje krótki projekt, założyć się mającego Towarzystwa do wiadomości prezydyum w Krakowie. Prezydyum to odpowiada Trzecieskiemu dopiero 1 lutego 1858 „szyberem“, żądając zmian statutu. Trzecieski z wyżwymienionymi pięciu członkami organizacyi, zaprasza do współdziałania jeszcze siedmiu najwybitniejszych obywateli kraju naszego i przedkłada 16 marca 1858 r. nowy statut prezydyum w Krakowie z prośbą o wyjednanie zatwierdzenia przez ministeryum Zwrócono jeszcze dwukrotnie statut Trzecieskiemu z żądaniem ponownych zmian, aż w końcu rozporządzeniem ministeryalnem z 3 września 1859, l. 19249, zezwolono na założenie Towarzystwa pod warunkiem, aby suma do zabezpieczenia zadeklarowana wynosiła najmniej sześć milionów złr., poczem dopiero wolno będzie założycielom zwołać ogólne zgromadzenie, statut ostatecznie zredagować i celem wyjednania najwyższej sankcyi, wprost do rządu krajowego go przesłać.

Założyciele mając takie zezwolenie, wybrali 28 listopada 1850 komitet, złożony z hr. Henryka Wodzickiego, Franciszka Trzecieskiego i Karola hr Larissa, upoważniając go do dalszego działania. Do zebrania deklaracyi na ubezpieczenie wartości 6,000.000 zł,, nie pomogły liczne odezwy komitetu do obywatelstwa, ani też żadne inne wezwanie. Dopiero nieopatrzne słowo, jakie Leon Solecki, sprytny reprezentant najbardziej w Galicyi wówczas operującego towarzystwa „Azienda assicuratrice“ chcąc odwieść od założenia towarzystwa krajowego wypowiedział, mianowicie, że obce towarzystwa akcyjne w Galicyi operujące, zabierają z kraju naszego tytułem premii asekuracyjnych corocznie milion reńskich, podziałały jak iskra elektryczna. Ówczesne społeczeństwo zawołało: Co? obcy zabierają nam milion zł.? nie dajmy im się! — Wtedy dopiero poczęto tak obficie u komitetu założycieli w Krakowie zgłaszać ubezpieczenia, że sprawozdanie towarzystwa gospodarczego we Lwowie z dnia 14 go lutego 1860 r. nadmienia, iż wówczas już zebrało się deklaracyi przystąpienia do towarzystwa ubezpieczeń na 5 milionów zł. w. a.

W tym czasie spotykamy się z pierwszem publicznem wystąpieniem p Henryka Kieszkowskiego, który dnia 22 lutego 1860 w Krakowie na zebraniu obywatelskiem, celem narady nad projektowanemi statutami, podobnie jak wówczas w kraju całym odbytem — wyłuszczył obszernie swój pogląd na tworzącą się instytucyę wzajemnych ubezpieczeń. Kto chce się poznać z temi pięknemi zapatrywaniami H. Kieszkowskiego, niech przeczyta je w monografii p. Mrazka, gdzie na str. 39—46 są przytoczone.

Skutkiem tego przemówienia było, że odstąpiono od myśli przyjęcia statutu en bloc, wybrano komisyę do rozpoznawania i przerobienia statutu i że Henryk Kieszkowski przyjął od tej chwili wybitny udział w organizacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Założyciele zwołali zgromadzenie ogólne na dzień 1 marca 1860 do Krakowa. — Zjechało 200 wybitnych obywateli kraju — obrano prezesem Leona Gołaszewskiego, a wiceprezesem ks. Adama Sapiehę i — po wyczerpującej dyskusyi wybrano komisyę, która miała się zająć przerobieniem statutu. Do komisyi tej weszli Adam hr. Potocki, Mieczysław Skarzyński, Henryk Kieszkowski i siedmiu innych członków oraz trzej przez założycieli już pierwej wybrani, a wyżwymienieni członkowie komitetu statutowego. Wreszcie uchwaliło to pierwsze zgromadzenie ogólne adres dziękczynny dla Franciszka Trzecieskiego za to, że wytrwałem i niezmordowanem piętnastoletniem dążeniem do zawiązania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dobrze się krajowi zasłużył. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie przyznało Franciszkowi Trzecieskiemu w lutym 1860 medal za zasługi około założenia Towarzystwa położone.

Komitet wyżwymieniony przesłał 18 maja 1860 statut rządowi krajowemu do zatwierdzenia. Zgromadzenie ogólne mimo że zezwolenie rządu krajowego na jego odbycie nie nadeszło — odbyło się w Krakowie 19 czerwca 1860 r. — na którem uchwalono zmiany w projektowanym statucie, wybrano wydział nieustający i dwóch dyrektorów hr. Henryka Wodzickiego i Wł. Biesiadeckiego a następnie prezesem Adama hr. Potockiego, dyrektorem referentem Henryka Kieszkowskiego, zastępcą pierwszego dyrektora hr. Jana Załuskiego i 24 członków rady nadzorczej, zastępcą prezesa Leona Gołaszewskiego, zastępcą drugiego dyrektora Franciszka Paszkowskiego. Działalność swoją rozpoczęło nareszcie towarzystwo w maju 1861.

Dr. Włodzimierz Krosiński.

Z izby sądowej.

Sambor 15 listopada.

(*Krwawe prawybory w Komarnie*).

Zeznania żandarmów przyniosły nieco nowych szczegółów. Wachmistrz Popiel przedstawił sytuacyę bardzo czarno i wyraził się, że dla uśmierzenia ekscesów trzeba było przynajmniej stu żandarmów. Tłum był tak zuchwały, że gdy świadek pod budynkiem kasy zaliczkowej skonsygnował kilku żandarmów, aby użyć broni palnej, ludzie tak ich ścigali że nie tylko o strzelaniu ale choćby o zdjęciu karabina z ramienia mowy być nie mogło. Świadek opowiada, że po rozejściu się tłumnego zbiegowiska, opowiadano po drogach, że potrzeba zburzyć dom dr. Jaklińskiego a wieś hr. Lanckorońskiego, Chłopy, gdzie mieszka pełnomocnik p. Trojan, spalić. Świadek, posłyszawszy te projekty, zatelegrafował coprędzej do Gródka po wojsko.

Żandarm Lorenowicz objawił, że gdy zgromadzeni przed kancelaryą gminną ludzie domagali się wydania pieczęci gminnej i list wyborczych, — świadek wezwał ich, aby weszli do kancelaryi i w jego obecności zabrali pieczęć i papiery.

Prokurator dotychczas odstąpił od oskarżenia dwunastu oskarżonych, pozostaje więc jeszcze sześćdziesięciu.

Rozprawa ma się ku końcowi.

Kronika.

Lwów 17 listopada.

Wiadomości urzędowe. Adjunkt sądowy Borowiecki, mianowany sędzią powiatowym w Czarnym Dunajcu.

Notaryusz Klemens Krawec przeniesiony z Potoku Złotego do Podwołoczysk.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Konrada Węgrowskiego, Edwarda Galika, Wojciecha Feliksa, Adama Czarneckiego, Gustawa Łączyńskiego, Kajetana Kossacza, Maryana Jakubowskiego, Tadeusza Dyduszyńskiego, Zygmunta Drahta i Jana Frankego, tudzież urzędnika Banku hipotecznego dr. Zygmunta Hofmokla.

Raut dziennikarski zapowiadziany na dzień czwarty grudnia w wielkiej sali ratuszowej oraz w jedenastu przyległych salonach, obudził wielkie zainteresowanie w szerokich kołach naszego miasta. Zdaje się, że dogodzimy ciekawości ogółu, donosząc o niektórych zarządzeniach Komitetu urządzającego, który dokłada wszelkich starań, by raut prasy wyróżniał się pod każdym względem od przeciętnego szablonu. Wielka sala ratuszowa, oświetlona *a giorno*, otrzyma tak zwaną dekoracyę cesarską. Pod główną jej ścianą, ubraną w zieleń i w fantastyczne festony stanie estrada, na której zostanie wykonany program przez uproszone w tym celu pierwszorzędne siły artystyczne. Kierownictwo tych produkcyi spocznie w doświadczonej dłoni p. Stanisława Niewiadomskiego. Jedną galeryę zajmie muzyka 30 p. p. pod wodzą p. Rolla, druga, podzielona na loże, oddaną zostanie do użytku publiczności. W bocznych salonach, prócz wielu rozmaitych niespodzianek, urządzone zostaną dwa bufety z wstępem wolnym. Za herbatę z przekąską płacić się będzie koronę, za kolacyę dwie korony. Oddzielnie znów odbywać się będzie sprzedaż wina szampańskiego na kieliszki, którą zajmą się zaproszone przez Komitet panie. Pomyślano też o wygodnem urządzeniu garderób. Garderoba damska mieścić się będzie w przedpokoju prywatnego mieszkania pana prezydenta, męzka w przedsionku sali radnej. Słowem nie zapomniano o niczem, co przyczynić się może do zabawy i wygody uczestników rautu

Bójka studentów powtórzyła się wczoraj w uniwersytecie wiedeńskim. Po schodach, wiodących do biblioteki, szło kilku studentów czeskich i rozmawiało po czesku Kilku studentów niemieckich szło za nimi i zaczepiło ich, wołając: „To uniwersytet niemiecki, tu trzeba mówić po niemiecku“. Powstała sprzeczka, a następnie przyszło do bójki. Niemiecki student dał czeskiemu studentowi w twarz, poczem czescy studenci uderzyli na niemieckich i zrzucili jednego z nich ze schodów. Studenci udali się następnie do rektora i zawiadomili go o całem zajściu.

Zgromadzenie ubezpieczonych w dziale życiowym krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się w sobotę 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali bibliotecznej Kasyna miejskiego. Zwołuje je wybrana przez ubezpieczonych komisya, składająca się z 5 członków, która podjęła się dążyć do zmiany ustroju Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Turniej fechtmistrzów odbędzie się na przyszłą wiosnę w Wiedniu a urządza go związek niemieckich i austryackich fechtmistrzów.

Polowanie ze skrawkami. W dzień patrona myśliwych św. Huberta, odbyło się w okolicy Tarnowa polowanie ze skrawkami, urządzone przez sztab załogującego w Tarnowie pułku ułanów. Polowanie, w którem wzięli udział jenerał-brygadyer Szakonyi, pułkownik br. Hagen, major Fleischer, rotmistrz Rossi i inni oficerowie, rozpoczęło się o ½10 na jednem z przedmieść Tarnowa, wiodło w czyste pole dużymi zygzakami do miejscowości Krzyż, potem ślad znaleziono w lesie lipskim, i przez tor kolejowy jechano do wsi Wola Rzędzińska, aż wreszcie na polance koło Gumnisk przyszło do hallali. Cały teren polowania wynosił 11 klm. wzdłuż.

Pneumatyczny nauczyciel. Pod tym tytułem wydała jedna z najruchliwszych firm lwowskich „Kauczyński i Oberski“ przy ul. Karola Ludwika l. 7, nadzwyczaj praktyczną grę towarzyską, która jest zarazem automatem do nauczania dzieci rachunków, geografii, historyi powszechnej, nauk przyrodniczych itd. Nowy ten bardzo zajmujący wynalazek składa się z niedużej skrzynki, na której jest 48 rurek lejkowatych; 24 rurek przeznaczonych jest na pytania, drugie zaś 24 na odpowiedzi Na rurki te nakłada się tablicę, mającą 48 otworów, z których lewa strona zawiera również pytania, zaś prawa odpowiedzi. Chcąc zadać sobie lub komuś pytanie, bierze się do rąk wężyk (Schlauch), znajdujący się po lewej stronie aparatu, i wsadza się go łuską na rurkę, znajdującą się w środku tego kwadratu, w którym wypisane jest upatrzone pytanie. Aby otrzymać odpowiedź, należy dodany do aparatu balonik nakładać kolejno na rurki po prawej stronie i ściskać balonik. Czyni się to dopóty, dopóki się nie natrafi na właściwą rurkę, gdyż wtedy pociśnięty balonik wywołuje drogą pneumatyczną dzwonienie, na znak, że obok tej rurki umieszczona jest trafna odpowiedź Dowcipny ten aparat polecić możemy śmiało jako zabawę towarzyską dla osób starszych, a także i jako środek pedagogiczny dla dzieci.

Hojny dar. Milioner kijowski p. Tereszczenko ofiarował 200.000 rubli na założenie szkoły artystyczno-przemysłowej w Kijowie.

Deczko Bojczew, morderca Anny Simonównej odbywający za zbrodnię tę karę w więzieniu w Sofii, chciał tymi dniami uciec. Niewiadomo w jaki sposób przyszedł w posiadanie dwóch sztab żelaznych, któremi wybił w murze celi swej dziurę. Na szczęście prokurator, który właśnie rewidował więzienie spostrzegł to i polecił umieścić Bojczewa w „bezpieczniejszej“ celi.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła 14 bm. swoje posiedzenie pod przewodnictwem Marszałka krajowego St. hr. Badeniego. Na posiedzeniu tem przedstawił inspektor przemysłowy p. Nawratil sprawę urządzenia szewskiego kursu majsterskiego w Krakowie, który trwać będzie przez miesiąc styczeń i luty w Krakowie Koszta urządzenia jego będą pokryte częścią z funduszów krajowych, częścią zaś z funduszów gminy krakowskiej, która ofiarowała na ten cel 600 zł., oraz krakowskiej Izby handlowej przeznaczającej na ten sam cel 500 zł. Komisya uchwaliła urządzenie kursu i zatwierdziła dotyczący statut. Następnie uchwaliła komisya na wniosek p. Nawratila ująć w swe ręce sprawę podniesienia przemysłu kapeluszniczego w Myślenicach, przez wysłanie do Myślenic należycie uzdolnionego instruktora, niezbędnych maszyn pomocniczych, oraz zorganizowanie Spółki kapeluszników, celem wspólnego nabywania pod korzystnymi warunkami surowych materyałów i zbytu gotowego towaru.

Szkołę koronkarską w Starym Sączu uchwaliła komisya wskutek małego zainteresowania się nią ogółu i rezygnacyi kierowniczki, zwinąć.

Komisya układając budżet wydatków na cele przemysłowe w kraju wniosła do Ministerstwa wyznań żądanie udzielenia zasiłków w kwocie 47.650 zł. tj. 7566 zł. więcej jak w roku ubiegłym. Ministerstwo wszakże udzieliło tylko 33.250 zł. Komisya więc uchwaliła udać się do Sejmu krajowego z prośbą o wystosowanie rezolucyi domagającej się od Rządu, ażeby podobnie jak i kraj podnosił kwoty zasiłków ze Skarbu państwa na utrzymanie krajowych szkół przemysłowych. W końcu uchwaliła komisya ośmiu ukończonym uczniom szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, udzielić zasiłki na zakupno narzędzi i warsztatów do samoistnego prowadzenia rzemiosła.

W zamiarze samobójczym zażyła wczoraj Janina Tomaszewska, zamieszkała przy ul. Krzywej l. 15 roztworu fosforu, który sobie sporządziła z główek zapałek i rozpuściła w wodzie. W beznadziejnym stanie odwieziono ją do szpitala powszechnego. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie jest wiadomą.

Samobójstwo. Z Tarnopola nam donoszą: Onegdaj rzuciła się w zamiarze samobójczym do stawu tarnopolskiego siedmnastoletnia Lea Neuschneller i utonęła. Powodem samobójstwa miał być zawód w miłości.

Potworną zbrodnię popełnili przed kilku dniami we wsi Ropczycy w powiecie storożynieckim na Bukowinie dwaj chłopi Teodor Ochrym i Samuel Bostan. Sprowadzili oni do chaty Ochryma parobka Łazarza Jengę, spoili go i potem zarąbali siekierą. Zbrodniarze przyznali się do winy i twierdzą, że w ten sposób chcieli ukarać Jengę za miłosne afekta do żony Bostana.

Losowanie. Przy wczorajszem ciągnieniu losów kred ziemskich z r. 1880 główna wygrana 45 000 zł. padła na s. 357 nr. 63, druga wygrana 2000 zł na s. 3906 nr 19.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się wczoraj w Berlinie na dworcu poczdamskim. Z powodu popsucia się hamulca, pociąg osobowy wyskoczył z szyn, przyczem maszynista został zabity, a 15 podróżnych odniosło ciężkie rany.

Zbrodniczy zamach. Pewien wydalony ze służby budnik z Kolonii wykonał zamach na pociąg pospieszny Wiedeń-Kolonia, wyrwawszy na torze, którym pociąg miał przyjechać, szynę Na szczęście w czas spostrzeżono tę niegodziwą łapkę, a budnika przyaresztowano.

Kurs dla dozorczyń chorych otwartym będzie z Nowym Rokiem w lwowskim szpitalu powszechnym i trwać będzie siedm miesięcy. Dla ubogich kandydatek przeznaczył Wydział krajowy ośm stypendyów po 15 zł. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy najdalej do 16 grudnia do dyrekcyi szpitala powszechnego.

Pożar. W Rudzie, pow. brodzkiego, spłonął dom gospodarza Orzechowskiego. W płomieniach znalazło śmierć pozostawione w izbie jednoroczne dziecko. Matka — gdy ogień spostrzeżono — chcąc ratować dziecię, rzuciła się pod walące się zgliszcza strzechy i również śmierć w płomieniach znalazła.

Polka na obcej scenie. W Meranie występowała niedawno z wielkiem powodzeniem w operze „Trubadur“ Lwowianka panna Wanda Radkiewicz. *Meraner Zeitung* tak pisze o tym występie: „W całem tego słowa znaczeniu wspaniałą kreacyą była Azuzena panny Wandy Radkiewicz. Głos jej niskiej barwy, który we wszystkich pozycyach posiada charakter prawdziwego głosu altowego, odznacza

się wielką dźwięcznością i szlachetną pełnią brzmienia. Interpretacya jej była pełną zapału, który wspomagany przez wysokie wyrobienie artystki, wywarł na słuchaczy głębokie wrażenie".

Samobójstwo Dziś rano powiesił się na gałęzi w ogrodzie prof. Jaegermana przy ul. Teatyńskiej pod l. 23 15-letni wyrobnik Antoni Łuczajko. Samobójstwo popełnił on z obawy przed strofowaniem matki, która zapowiedziała mu karę za palenie papierosów. Według zeznań sąsiadów był Łuczajko upośledzony na umyśle.

Konkurs rozpisuje magistrat m. Lwowa na jedno stypendyum w kwocie 60 zł z fundacyi stypendyjnej Karola Kiselki dla chrześcijańskich ubogich uczniów trzeciej lub wyższej klasy szkoły ludowej św. Marcina we Lwowie. Termin do 30 b. m.

Dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: sługi urzędowego przy Namiestnictwie we Lwowie i przy Zarządach salinarnych w Galicyi i na Bukowinie, z terminem do 30 b. m. or. z jedna posada urzędnika kancelaryjnego przy Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie z terminem do 21 b. m.

Maurycy Jokai i „nazarejczycy". W zapadłych zakątkach Węgier i w zabitych od świata deskami dolinach górskich Siedmiogrodu od lat kilku wzrasta w liczebną potęgę sekta religijna t. zw. „nazarejczyków", pilnie strzeżona, a nawet prześladowana do pewnego stopnia przez władze miejscowe, zwłaszcza wojskowe, nazarejczycy bowiem, opierając się na błędnem tłumaczeniu słów Chrystusa, odmawiają udziału w powszechnej służbie wojskowej. W tych dniach nazarejczycy wysłali do Budapesztu do Jokaia deputacyę z prośbą, aby wziął ich w obronę, jako poseł na sejm węgierski oraz prezes Towarzystwa zwolenników pokoju. Deputacya składała się z siedmiu ludzi różnego stanu i wieku: rolników, rzemieślników, fabrykantów i właścicieli ziemskich.

„Czemże ja wam, dobrzy ludzie—pyta Jokai—pomódz mogę? Chyba rozmowę naszą od a do z opiszę? Niech sobie każdy z niej, jakie chce, konsekwencye wyciąga."

I oto tak opisuje Jokai rozmowę swą z nazarejczykami węgierskimi:

— Jaka jest wasza nazwa prawdziwa?

— Wierni przykazaniu Chrystusowemu.

— Na co skarżycie się?

— Od pewnego czasu władze robią nam trudności przy wpisywaniu do hypotek zakupionych nieruchomości. Ale, co najgorsza, władze wojskowe występują z bardzo energicznemi środkami przeciwko młodzieży naszej której wiara zabrania noszenia broni. Jednych więżą, drugich zmuszają do dwunastoletniej służby w oddziałach sanitarnych.

— Oto moje zapatrywanie się na tę sprawę. Jestem głęboko przekonany, iż dzisiejsze pokolenie cieszyć się będzie zupełnym spokojem, gdyż jest uzbrojone od stóp do głowy. Każde mocarstwo, każdy władca, każdy rząd wie, iż pozostałe państwa równie uzbrojone, i dlatego unika wszelkich pretekstów do złamania pokoju, gdyż w rezultacie zwycięzca musiałby drogo zapłacić za zwycięstwo, a zwyciężony za klęskę. Bez wątpienia pokój zbrojny jest cięższem dla narodów brzemieniem, niż wojna, w dzień, w którym złożymy broń, wybuchnie wojna, w której państwa uzbrojone podzielą się majątkiem nieuzbrojonych. My, Węgrzy, jesteśmy w położeniu nadzwyczajnem. Każdy naród na świecie ma [illegible] pokrewieństwo, Francuz łaciński, Niemiec germański, Serb słowiański. Tylko jedne Węgry nie mają ojczyzny po za Węgrami. Jeżeli tę węgierską ojczyznę oddamy na łup innej uzbrojonej, to zagraża nam niewola zupełna, bezwzględna. Gdyby taka katastrofa stać się miała, straciliby dużo i „nazarejczycy".

— A przecież Chrystus zabrania noszenia broni.

— Oto Biblia. W czterech ewangeliach św. Marka, Łukasza i Jana nie ma ani słowa o zakazie noszenia broni. Chrystusowe: „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie", przytacza ją tylko św. Mateusz. Ale Chrystus Pan nie miał na myśli nie to, co wykładają nazarejczycy. Chrystus Pan nie miał na myśli służby wojskowej, bo za życia Chrystusa [illegible] Judea była prowincyą rzymską, a mieszkańcy Judei nie byli obowiązani do służby w wojsku. „Kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie", to jest: za morderstwo groziła kara śmierci. Również [illegible] przykazanie, które Mojżesz na górze Synai, zabronione jest morderstwo, a przecież Jehowa kazał wodzom ludu żydowskiego, aby zabili w miastach filistynów wszystkich mężów zbrojnych. Jest więc różnica pomiędzy zabiciem bliźniego w epoce pokoju a użyciem go na wojnie w obronie ojczyzny.

— Chrystus kazał miłować nieprzyjacioły nasze i robić dobrze tym, którzy nas prześladują.

— To też na zasadzie tego przykazania nie czuję nienawiści do żadnego narodu. Każdemu życzę dobrze i pragnę, aby go Duch Święty oświecił. Potępiam wszelką nienawiść, ale nie mógłbym złorzeczyć młodzieży węgierskiej, gdyby stanęła w obronie Węgier, gdyby tego zaszła potrzeba.

— To też nam o to nie idzie, aby całe Węgry broń złożyły. Niechby tylko tytułem wyjątku nie zmuszano nazarejczyków do służby wojskowej.

— Bo gdyby jaki wyjątek zaszło stosować, każdy [illegible] nazarejczykiem.

— O, nie! — przerwał żywo „nazarejczyk" — nie dość, żeby być nazarejczykiem. Nie dosyć jest nie nosić broni; kto chce być nazarejczykiem powinien: oczyścić się z grzechów, nie kraść, nie oszukiwać, nie oddawać się zabawom, nie pić wina, nie kląć, nie przysięgać, nie palić tytoniu, nie próżnować, dzielić swoje [illegible] z bliźnimi od siebie...

Tę rozmowę kończy Jokai uwagą:

— Zaiste, ciężko jest być „nazarejczykiem", a „nazarejczyków" szczerych, to jest czyniących wszystkim tym wymaganiom zadość, jest chyba tak niewiele, że można ich pod względem służby wojskowej zostawić w spokoju. Oto, kiedy na wszystkie argumenty odpowiedziałem [illegible] tylko jednem: *Ne bantsd a Magyart!* (Niech się Węgrom krzywda nie stanie!) Mam siwą brodę, łysą głowę, ale, gdyby zaszła potrzeba, przypasałbym miecz i poszedłbym do honwedów.

Zmiana własności. Dobra Porudno i Porudenko, leżące w obwodzie przemyskim, dawniej dr. Al. Marjańskiego, nabyła p. Eleonora Martynowiczowa za sumę 400.000 koron.

Zdemaskowany oszust. W powiecie miejscowym w gubernii kaliskiej przytrzymano i pociągnięto do odpowiedzialności osóbkę, przedstawiającą się jako panna E. B. Pokazało się, że nietylko nazwisko było fikcyą, lecz i prawo należenia do płci pięknej [illegible] oszust [illegible].

W sprawie ochrony zabytków starożytnych i pomników historycznych i artystycznych wystosował Wydział krajowy okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, oraz magistratów trzydziestu większych miast w kraju, z prośbą o zwrócenie uwagi na potrzebę i obowiązek ochrony zabytków historycznych, oraz o dążenie do rozbudzenia wśród ludności interesu i pietyzmu dla pomników zamierzchłej przeszłości, rozrzuconych tak gęsto po naszym kraju.

Znany architekt krakowski, prof. Jan Zawiejski, przedłożył dyrekcyi wystawy światowej, mającej się odbyć w Paryżu w roku 1900, projekt wybudowania pałacu o ścianach wodnych. Wedle projektu p. Zawiejskiego będzie ten pałac rodzajem olbrzymiej fontanny o stumetrowej średnicy i 100 metrów wysokiej. W wnętrzu tej fontanny w obrębie spadających kloszów wodnych, znajdą pomieszczenie lokale dla publiczności, sale koncertowe, restauracyjne, velodrom itd. Wybitni francuscy architekci, między innymi pp. Bouvand i Bonnier ocenili bardzo pochlebnie projekt p. Zawiejskiego, podnosząc jego architektoniczne zalety i niezwykłą oryginalność. P. Zawiejski otrzymał nadto polecenie wykonania projektu austryackiej restauracyi na placu wystawowym.

Żona Verdiego, 82 letnia staruszka, zmarła onegdaj w willi St. Agata w pobliżu Medyolanu.

Przed swojem zamążpójściem była ona śpiewaczką i nazywała się Giuseppina Strepponi. Śpiewała z wielkiem powodzeniem we wszystkich miastach Włoch, jedną zaś z jej ostatnich ról była rola Abigail w „Nabucco", operze Verdiego, której kompozytor zawdzięcza swój pierwszy rozgłos.

Rady sezonowe. Zima! Piękna pora roku, lecz w niej feler jeden siedzi; ot, na zimę, jak na wojnę trzeba złota, srebra, miedzi. Więc gdy znikły mgły jesienne, i termometr spadł na zero, gdy w kominie wicher srogi spiewa tęskne *romans-ro*, gdy ostatnie spadły liście, na błękicie—całun szary, a na szarym tym całunie przeświecają rózg konary, tedy bracie, bierz corychlej kiesę, jeśli jest pękata, i wydatkuj, coś nazbierał, jako mrówka w ciągu lata Przedewszystkiem bacz, by mrozy pozostały dla cię mytem, pozakładaj watą szpary, pozalepiaj okna kitem, potem żonce zalep buzię, jak małżonek zawsze czuły. Żąda lisów, niech ma lisy, karakułów—karakuły. Wreszcie, jako mąż przezorny i myślący niejałowo, na zimowe długie nocy partyę sobie stwórz wintową, abyś z dumą mógł powiedzieć: „Niechaj wicher zimny dmucha! pomyślałem, obok ciała, o potrzebach także ducha." A tak czyniąc, uprzyjemnisz sobie zimy czas ponury i doczekasz snadnie wiosny, przebudzenia się natury.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 0 w poł. +3 R. Bar. 771 podnosi się Pogoda.

Podczas obiadu.

— Nie, moja Małgosiu, nie masz żadnego poloru w sobie. Któż widział wszystko w ręku przynosić? Jak kiedy o co zawołam, trzeba mi podać na talerzu.

(Jakoż, po obiedzie, zawołała imość o pantofle, a Małgosia je na talerzu przyniosła).

Repertuar teatru. Dziś we środę „Światowe kobiety", rozpocznie „Zemsta bogini", komedya w 1 akcie Pawła Ferrier. We czwartek po raz 5-ty „Córka pułku", operetka w 2 aktach Donizettiego, rozpocznie „Primabalerina", komedya w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Toché. W piątek po raz pierwszy „Nieuczciwi", sztuka w 3 aktach Hieronima Rovetty. W sobotę po południu „Pan Damazy", komedya w 3 aktach Józefa Bliźińskiego. W sobotę wieczorem „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla. W niedzielę po południu „Werbownicy", opera komiczna w 2 aktach Jakescha; zakończy „Jaś i Małgosia". W niedzielę wieczorem „Małka Szwarzenkopf".

Literatura i sztuka.

* **Z teatru** Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy w tym sezonie znakomitą operetkę Hervégo „Nitouche". Publiczność lwowska wcale niedawno jeszcze miała sposobność widzieć idealną przedstawicielkę roli tytułowej w osobie Adolfiny Zimajer, która mimo małego głosu, potrafiła stworzyć postać wykończoną pod względem artystycznym do granic możliwości, małe arcydzieło w swoim rodzaju. Nie dziw więc, że niezrównana jej kreacya wywołała naśladownictwo, i wszystkie prawie debiutantki lub artystki na polskich scenach były lepszemi lub gorszemi kopiami tej Nitouche. Widzieliśmy również najgorszą kopię, pozbawioną wszelkiego talentu w osobie panny Broccard która chcąc być podobną do Zimajer-Nitouche, zrobiła—karykaturę. Wartość artystyczna wczorajszej Nitouche, którą przedstawiła p. Klementyna Ludkiewicz, debiutantka, uczenica prof. Wysockiego, leży w pośrodku, lecz na jej korzyść możemy powiedzieć, że nie starała się wcale naśladować Zimajerowej, ani kogokolwiek, a mimo to stworzyła kreacyę, jak na początkującą śpiewaczkę, wcale niezłą i wywarła wrażenie bardzo sympatyczne. P. Ludkiewicz posiada piękny głos o szlachetnem brzmieniu, który przy dalszem kształceniu mógłby nawet w operze zająć miejsce nieposlednie. Niepewną i częstokroć nieczystą intonacyę należy przypisać tremie, nieodłącznej od pierwszego występu, gdyż należy przypuszczać, że debiutantka, przy widocznej swej muzykalności, posiada zapewne dokładne i ostre poczucie wysokości tonów. Nie pochwalamy również wyboru tej operetki na pierwszy występ, ponieważ partya Nitouche nie pozwala rozwinąć zasobów wokalnych, jakie niewątpliwie posiada p. Ludkiewicz, natomiast wymaga wiele aktorskiej finezyi, której przecież niepodobna wymagać od debiutantki. Prędzej czy później, p. Ludkiewicz prawdopodobnie poświęci się poważniejszym studyom, niż operetka, gdyby jednak chciała przy niej pozostać, musiałaby przedewszystkiem popracować cokolwiek nad dykcyą, która aczkolwiek dość wyraźna, zanadto trąci dyalektem lwowskim, niemiłym dla ucha. W całości wczorajszy debiut był jednym z najlepszych i zapowiada p. Ludkiewicz piękną karyerę sceniczną. — Publiczność nie szczędziła oklasków początkującej artystce.

Obsada ról z małymi wyjątkami była wczoraj niezmieniona. Świetnym Floridorem, komicznym nad wyraz był p. Feldman, doskonałym majorem p. Myszkowski, na uwagę zasługuje również p. Kratochwil w roli brygadyera. Orkiestrą dyrygował p. Jarecki, choć co prawda poważny dyrygent w operetce Hervégo nie ma pola do popisu dla swej batuty.

Fr. Neuhauser.

* **Nowe wydawnictwa.** Nakładem Teodora Paprockiego i Spółki w Warszawie wyszły świeżo następujące dzieła:

Piotr Chmielowski i Edward Grabowski Obraz literatury powszechnej (tom drugi).

Corelli Marya. Romans dwóch światów. Przełożyła z angielskiego Marya Wentzel.

Anatol Krzyżanowski. W więzach Zbiór nowel.

Adolf Dygasiński. Dramaty lubądzkie. Powieść.

Jellenta Cezary. Galerya ostatnich dni. (Wizerunki, Rozbiory, Pomysły).

Henryk Wernic. Historya powszechna (wieki średnie).

Junosza Klemens. Monologi (z ilustracyami Fr. Kostrzewskiego).

Ks. Peters. Wejście w świat młodej panienki.

Teresa Prażmowska. Serce, powieść dla dorastającej młodzieży.

Hoffman Karol. Skazaniec. Obrazek na tle prawdziwego zdarzenia

Chr. Ufer. Nerwowość i wychowanie dziewcząt w domu i w szkole. Przełożył i opracował dr. Mieczysław Goldbaum.

Władysław Kruk. Sabinka. Powiastka dla dzieci.

O wszystkich tych dziełach pomówimy obszerniej przy sposobności.

Głosy publiczności.

Na budowę kościoła rz.-kat. w Stojanowie złożyli w r. b. łaskawe dary następujące P. T. Dobrodzieje: A. D. z Pobied 1 złr., X. P. Grębosz z Warnik 7, Urząd parafialny w Uszwi 1, ks. J. Chilla w Rogach 5·85, ks. wikarzy katedralni ob. łac. w Przemyślu 4, ks. B. Biernat z Kroszyna 4·37, ks. J. Lasko z Podkamienia 7·86, Eugenia i Marya Kwiatkowskie z Wilunia 2, ks. Y. Z. z Jasionowa 1, Teofila Brühl z Czortkowa 3, ks. J. Burgilewicz z Nienaszowa 1, ck. Sąd powiatowy w Mostach wielkich 4·35, ck. Sąd powiatowy w Bełzie 1·60, ks. J. Grygiel z Jazłowca 2, ks. Kaczorowski z Opryłowiec 2, urzędnicy podatkowi w Tyczynie 2, Wydział powiatowy w Krakowie 25, ck. Urząd podatkowy w Monasterzyskach 1·15, ks. Twardowski we Lwowie 5, ck. Sąd powiatowy w Chrzanowie 2·60, Antoni Aulich w Radziechowie 2, ks. Christ z Ujanowic 2, Wydział powiatowy w Bohorodczanach 5, Wydział pow. w Starem mieście 5, ks. Jan Nawrocki w Opryłowcach 10, ks. Bruno Lauszka z Mostów 25, Wydział powiatowy w Sokalu 25, Sąd powiatowy w Kopyczyńcach 1·30, Antoni Szadbey z Bohorodczan 2, M. Ślusarenko z Żywca 4, Włodzimierz Ustrzycki z Czelatycz 5, Towarzystwo zaliczkowe w Chrzanowie 10, Torosiewiczowa w Brodkach 1·50, miasto Krosno 5, L. Kisielewski z Barczkowa 1, Zdzisław Obertyński z Hujecz 5, Karol Par z Bierzanowa 2, Ludwik Riedl z Baligrodu 1·50, Jan Starzewski z Chlebowic 1, Leon Podlewski z Czerlechowa p. Tarnopol 1, Teofil Pogorzelski z Kamienia 5, W. Kruszewski z Chorobrowa 3, Stanisław Sozański z Grabowiec 5, obszar dworski w Bortnikach 2, Wydział powiatowy w Lisku 5. C. d. n.

Część ekonomiczna.

§ **Ceny zbóż. Wiedeń** 16 listopada. Pszenica na wiosnę 11.92—11.95, żyto na wiosnę 8.85 do 8.86, owies na wiosnę 6.82—6.86, kukurudza na listopad 5.40, na maj-czerwiec 5.69 do 5.71.

Spirytus. Wiedeń 16 listopada. Płacono 19.50—19.80.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 17 października 1897.

Mimo słabszego usposobienia na targach zagranicznych ceny pszenicy uzyskały u nas zwyżkę, gdyż popyt ze strony młynów krajowych jest dość żywy. Znaczne też ilości pszenicy rosyjskiej dowożone do Galicyi znajdują łatwy zbyt, konkurując ze względu na tańszy fracht z ziarnem krajowem.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 11·25 do 11·50, żyto gotowe 7·90 do 8·10, owies obroczny 6·80 do 7·10, jęczmień 6·— do 8·50, rzepak 12·75 do 13·25, lnianka 8.25 do 8·75, groch 7·— do 9·50, wyka 4·75 do 5·25, bobik 5·50 do 5·80, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza nowa 5·50 do 5·75, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kl. 30·— do 70·—, koniczyna czerwona 35·— do 42·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 18·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 16·— do 16·25, spirytus na termina 14·75 do 15·25.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 16 listopada

Dowozy zboża z Królestwa Polskiego znacznie się w ostatnim czasie zwiększyły, a wskutek tego odbyt mianowicie na białą pszenicę jest trudniejszy, a nawet ceny tego gatunku cokolwiek się obniżyły. Tymczasem pszenica czerwona jest poszukiwana jak przedtem i w cenie stale się trzyma. Żyto przy ograniczonem zaofiarowaniu napotyka odbyt łatwy przy cenach dotychczasowych. Jęczmień i owies niezmiennie.

Płacono: pszenicę białą 10.60—11·50, czerwoną 11.00—12·10, żółtą 11·00—12·10; żyto 8·30—8·85, jęczmień browarny 7.00—8·50, na paszę 6·00—6·70, owies 6·90—7·50; rzepak —·— do —·—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

§ **Z kolei.** Dnia 1 listopada otwarto wązkotorową kolej lokalną Neuhaus-Neubistritz, ze stacyami Neuhaus, Blauenschlag, Roskosch, Königseck, Adamsfreiheit, Neustrubitz, dla ogólnego ruchu, z przystankami i ładowaniami Zinolten i Theresienthal, dla ruchu osobowego, ograniczonego, pakunkowego i towarowego w całowozowych ładugach i przystankami Heinrichsschlag i Klein-Rammerschlag dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego

Telegramy Przeglądu.

Sambor 17 listopada. Posiedzenie członków krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń odbędzie się w Samborze 21 b. m. o godzinie 3 po południu w Radzie powiatowej. *Balicki.*

Wiedeń 17 listopada. Wiceprezydentem delegacyi austryackiej wybrano p. Apolinarego Jaworskiego. Dokonano także wyboru komisyi budżetowej, weryfikacyjnej i petycyjnej. Prezesem komisyi budżetowej wybrano p. Jaworskiego, jego zastępcą p. Dumbę. Z polskich posłów weszli do komisyi budżetowej oprócz p. Jaworskiego także pp. Dzieduszycki, Popowski i Zaleski, do komisyi weryfikacyjnej pp. Gorayski i Rutowski a do petycyjnej p. Jędrzejowicz.

Referaty w komisyi budżetowej rozdano w ten sposób, że p. Dumba objął referat ministeryum spraw zagranicznych, br. Walterskirchen ordynaryum wojskowe, Popowski extraordynaryum, Barwiński kredyty dla krajów okupowanych, a Dzieduszycki najwyższą izbę obrachunkową.

Komisya budżetowa odbędzie posiedzenie 23 listopada.

Delegacya węgierska wybrała swym prezesem hr. Juliusza Szapary'ego, a jego zastępcą Kolomana Szella.

Dziś o godzinie 1 w południe przyjmować będzie Cesarz członków delegacyi

Kanea 17 listopada. Konsul rosyjski zawiadomił tutejszego archimandrytę greckiego Nicefora, że car każe własnym kosztem odbudować spaloną dzielnicę chrześcijańską i powiększyć cerkiew i wyznaczy znaczną sumę na wsparcie biednych mieszkańców Krety.

Ateny 17 listopada. Wiceprezydentem i sekretarzami parlamentu wybrano samych zwolenników Delyannisa.

Wiedeń 17 listopada. Komisya budżetowa nie ukończyła wczoraj debaty nad prowizoryum ugodowem Przemawiali pp. Barwiński, Rigler, Menger, Schlesinger, Kaiser, Weiskirchner i Mautner. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 17 listopada. Dzienniki omawiają zatarg między Austro-Węgrami a Turcyą z powodu zajść w Mersinie i wyrażają nadzieję, że Turcya uzna, iż nie ma słuszności i przed upływem wyznaczonego jej do czwartku ultimatum da żądane przez ambasadora austro-węgierskiego zadośćuczynienie.

Fremdenblatt pisze, że prawie na pewno przyjąć można, iż energiczna decyzya ministeryum spraw zagranicznych nie nastąpiła bez poprzedniego zasięgnięcia opinii austryackiego ambasadora bar. Calice. Otóż ta okoliczność, że bar. Calice, którego długoletnie doświadczenie jest rękojmią tego, że zapatruje się on spokojnie na rzecz, którego sułtan przy rozmaitych okazyach odszczególniał i nazywał swym przyjacielem, doradzał tak energicznie wystąpić, dowodzi najlepiej, że było potrzeba tak wystąpić. Turcya ma największy interes w tem, aby nie dopuszczać do konfliktu z Austro-Węgrami i nie wywoływać w Europie opinii, iż chrześcijanie nie mogą swobodnie poruszać się na terytoryum tureckiem.

Neue Freie Presse pochwala energiczne wystąpienie Austro-Węgier i spodziewa się, że znajdzie ono wszędzie bezwarunkową pochwałę, bo dąży do tego, aby w interesie wszystkich mocarstw przykładnie skarcić Turcyę.

W zajściach w Mersinie i w sprawie kolei wschodnich wychodzi na jaw cała niepoprawność i wadliwość tureckich stosunków administracyjnych. Na Portę spadnie odpowiedzialność za to, jeżeli armaty pancerników austryackich będą musiały zabrać głos w tej sprawie.

Zarówno ten dziennik jak *Neues Wiener Tagblatt* przypominają Turcyi, jak wielką przyjacielską usługę oddały jej Austro-Węgry wspólnie z Rosyą przez odosobnienie Grecyi, to też jeżeli Porta ma choć odrobinę rozsądku, powinna uchylić wszystko, coby mogło ją przyprawić o utratę życzliwości Austro-Węgier.

Wiedeń 17 listopada. Na wczorajszem zgromadzeniu robotniczem, na którem znany przywódzca socyalistów Ellenbogen przemawiał o stosunku narodowości do socyalizmu, wyprawiano tak wielkie awantury, że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, a policya opróżniła salę.

Konstantynopol 17 listopada. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby ambasador austryacki br. Calice zgodził się na to, ażeby sprawę ajenta „Lloyda" Brazzafoliego załatwiono oddzielnie od sprawy kolei wschodnich. Opowiadają tu, że Porta gotową jest tylko w pierwszej sprawie (Brazzafolliego) dać w zupełności żądaną satysfakcyę, atoli nieprawdą jest jakoby w tym razie br. Calice pozostał w Konstantynopolu, gdyż sprawa kolei wschodnich, którą Turcya ustawicznymi fortelami już długo przewleka, musi być również załatwioną w terminie wyznaczonym w austryackiem *ultimatum*, tj. do czwartku, w przeciwnym razie br. Calice wyjedzie stąd we czwartek pociągiem „Orient Express" i zastosowane zostaną bezzwłocznie przygotowane już repressalia.

Pancerniki „Franciszek Józef", „Wien", tudzież inne okręty eskadry austryackiej krążącej na wybrzeżach Krety i jeden z tutejszych austryackich okrętów stacyjnych wraz z delegatem ambasady austryackiej na pokładzie popłyną w takim razie do Mersiny i same wymierzą sobie satysfakcyę. Ruch na kolejach wschodnich zostanie w takim razie wstrzymany, a nadto wejdą w życie inne ważne represalia polityczne. — Dla Turcyi będzie to miało nadto ten przykry skutek, że udaremnioną zostanie przez te jej nowa operacya finansowa, co do której toczą się już rokowania.

Wiedeń 17 listopada. Cesarz przyjmował dziś o 12 w południe członków delegacyi węgierskiej, a w godzinę później członków delegacyi austryackiej. Na przemowy prezesów delegacyj odpowiedział Cesarz w te słowa:

Z szczerą podzięką przyjmuję do wiadomości zapewnienie wierności i uległości dopiero co wypowiedziane. W ciągu ubiegłego roku sytuacya na Wschodzie dawała powód do wielu obaw, dziś jednak dzięki zgodnemu postępowaniu wielkich mocarstw, obawy te są już rozproszone.

Podczas tego roku koncert mocarstw europejskich okazał się potężnym czynnikiem, zdolnym do zażegnania wichrzeń na Wschodzie, a jakkolwiek nie powiodło się mu przeszkodzić wybuchowi wielce ubolewania godnego konfliktu wojennego między Turcyą a Grecyą, to jednak tylko jego niezmordowanej i świadomej celu działalności zawdzięczyć należy, że ten konflikt został zlokalizowany i wreszcie dzięki interwencyi mocarstw zakończony. Zadaniem koncertu europejskiego będzie teraz przystąpić do uregulowania stosunków na Krecie. Wyspa ta z zastrzeżeniem zwierzchniczych praw sułtana otrzyma daleko idącą autonomię a tem samem rękojmię lepszej przyszłości. Z zadowoleniem podnieść mogę, że stosunki nasze do wszystkich mocarstw są jak najlepsze.

Nasz stosunek sojuszowy względem Niemiec i Włoch będzie i nadal jak dotąd podstawą naszej polityki. Utrzymać i wzmocnić tę podstawę, to jest nieustannem dążeniem mojego rządu.

Do dotychczasowych gwarancyi pokojowych, przyłączyło się jeszcze przyjacielskie ułożenie się stosunku naszego do cesarstwa rosyjskiego. Kilkakrotne zjazdy moje z cesarzem Rosyi przekonały mię o zgodności naszych zapatrywań i ugruntowały stosunek wzajemnego zaufania między naszemi mocarstwami, którego konsolidowanie może w przyszłości przynieść tylko błogie owoce.

Z uczuciem szczerego zadowolenia wspominam o odwiedzinach, które raczył mi złożyć mój wierny przyjaciel i sprzymierzeniec, cesarz Niemiec, tutaj w Wiedniu i w Budapeszcie.

Niemniej wdzięczne wspomnienie zachowuję o moim zeszłorocznym pobycie w Rumunii i o rewizycie królewskiej pary rumuńskiej.

Przestrzeganie interesów pokoju europejskiego i nadal będzie głównem zadaniem mego Rządu, i żywię nadzieję, że pod tym względem możemy z otuchą spoglądać w przyszłość.

Moja administracya wojskowa i w tym roku w żądaniach swych uwzględniła w wysokim stopniu ekonomiczną i finansową sytuacyę monarchii, chociaż wypadki polityczne na początku bieżącego roku uczyniły pożądanem szybsze uzupełnienie materyału wojennego, które przeprowadzone lub przynajmniej rozpoczęte być musiało.

Zarządzenia te obracały się jednak tylko już w oznaczonych granicach wydoskonalenia mojego wojska i w tych granicach obraca się także budżet wojenny na rok 1898.

W obec normalnie postępującego ekonomicznego rozwoju Bośni i Hercogowiny, będą mogły te kraje i w tym roku, tak samo, jak w latach poprzednich, wszystkie potrzeby swego zarządu z własnych pokrywać dochodów.

Polecając przedłożenia mego rządu rozwadze oraz wypróbowanej ofiarności patryotycznej Panów, życzę dalszym pracom Panów najlepszego powodzenia i serdecznie Panów witam.

Wiedeń 17 listopada. Prezes delegacyi austryackiej hr. Thun podniósł w swej przemowie do Cesarza, że rozmaite narody zamieszkujące Austryę najpewniejszą ochronę swych duchowych i ekonomicznych interesów widzą w silnej łączności i w potędze monarchii.

To też delegacye spełniają tylko obowiązek swój względem ludności, gdy uwzględniając troskliwie siłę podatkową ludności, przyzwolą fundusze na podtrzymanie godności i mocarstwowego stanowiska monarchii. Przemowę swą zakończył hr. Thun życzeniem, aby Bóg błogosławił Cesarza, którego cała Europa czci jako orędownika prawa i pokoju.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 17 listopada M. hr. Dębicka z Jaworowa. W. hr. Baworowski z żoną z Ostrowy. A. Rodakiewicz z Przemyśla. S. Łukasiewicz z Winiatyniec. B. Hirschhorn z Dżuryna. E. Ostermann z Stanisławowa. K. Höffer i major Steinitzer z Wiednia Dr. Steinhardt z Tarnopola. A. Seinfeld z żoną z Czerniowiec.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 listopada. Ol. hr. Ressiguier z Niska. Nat. hr. Potocka z Zatora. J. Paygert za Streptowa. J. Czerniakowska z Kipiaczki. T. Fedorowicz z Klebanówki

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 listopada. St. Jabłoński z Rzeszowa. A. Weigel z Jarosławia. W. Oleniak i W. Fuchsbalg z Wiednia. A. br. Horoch z Winniczki. J. Krzysztofowicz z Mondzielówki. Wł. Decykiewicz z Wiednia. Dr. A. Langer i dr. W. Landesberg z Tarnopola. J. Grabowski z Rosyi. Dr. Nebenzahl z Sanoka. M. Merson z Schodnicy.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 17 listopada. B. Wierzchleyski z Kabarowic M. Róweński, M. Buxbaum, A. Opol i J. Gausterer z Wiednia. P. Terlecki z Tarnopola. F. C. Puschner z Budapesztu. Fr. Bayer z Pragi. A. Kraus z Biały. K. Cisowski z Komarna. J. Poręba z Krakowa. Z. Krawczyk z Mikołajowa. S. Moszczyński z Podgórza.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 17 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 211.50 do 214.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 390.50 do 393.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 4 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.— do 110.70. 5 i pół proc. los. w 50 lat 100.10 do 100.80. 4 proc. los w 60 lat 96.60 do 97.30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.70 do 101.40, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.— do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (Iemisya) 98.— do 98.70, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.20 do 97.90, 4 proc. los. w 56 lat 96.50 do 97.20.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·80—98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.20 do 100.90, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj 6 proc 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.90 do 98.60, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.60 do 97.30.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.59 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 1.27·60 do 1.28·60 100 marek niemieckich 58.65 do 59.15

Wiedeń 16 listopada. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 353.00, węgierskie akcye kredytowe 387·00, anglobanku 162.50, bankvereiny 251.50, unionbanku 290.90, laenderbanku 219.00, staatsbahny 334.00, lombardy 77.75, elbethale 259.00, akcye tytoniowe 153.00, rima 250.92, alpiny 132.80, renta majowa 102.45, renta koronowa węgierska 100.—, losy tureckie 62.00, marki 58.87, ruble 128.05.

105)

KTO WINIEN?

POWIESC

przez

E. BRADDON.

(Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh).

(Ciąg dalszy).

I rozrzewniona temi słodkiemi wspomnieniami, pani Aspinall zaczęła trzęsącym nieco głosem deklamować:

Dzwony Shandonu, których dźwięk wspaniały
Płynie po fali sennego jeziora..

— Chwała Bogu, kochanie, żeś nie zapomniała starego kraju! — zabrzmiał tubalny głos nacechowany wybitnym irlandzkim akcentem; a pani Aspinall wystraszona z poetycznego zapału i całe zebrane towarzystwo spostrzegło ze zdziwieniem tęgiego mężczyznę, średnich lat, stojącego tuż pod otwartem oknem.

— Kto to jest? — drżącym głosem spytała wdowa wpatrując się w przybysza przez złotą lornetkę. Ja nie wiem czy go znam...

— Znasz, rybko; — znasz twojego brata Pata, choć nie widziałaś go od lat dziesięciu. Ale przejdę przez drzwi jeżeli gospodarz pozwoli, i opowiem ci, jak się to stało, że mi strzeliło do łba zawadzić o Dalishire po drodze do Holyhead.

— Proszę, zechciej się pan przyłączyć do nas, — zapraszał sir Everard. Scroopie, wprowadź tego pana.

— Nazywam się Ryan, sir, Pat Ryan. Rekomenduję się sam, bo widzę, że jejmość moja siostra nie zadaje sobie trudu przedstawić mnie kompanii, — dodał przybysz piorunując panią Aspinall wzrokiem.

Znikł z okna i wprowadzony do sali przez Scroopa, ukłonił się wszystkim zebranym, mówiąc: „witam was, panie i panowie", poczem podszedł do siostry i złożył na jej bladnących z przerażenia policzkach dwa głośne pocałunki, które się aż rozległy po pokoju.

— Nie powinieneś był narzucać się moim przyjaciołom, Patriku, szepnęła z surową wymówką. Rada jestem widzieć cię, ale mogłeś przecie zaczekać na mnie w Towes.

— Tobym był musiał odjechać nie widząc się z tobą, bo o piątej muszę już być na stacyi, żeby złapać pociąg idący do Chester. Mogłabyś się też więcej ucieszyć mojem przybyciem; wiesz przecie, że w moim fachu nie łatwo mi przychodzi wydalić się z domu. Pytałem twojego durnia, napuszonego jak puhacz nadęty kamerdynera, gdzie jesteś, powiedział mi, że na weselisku, — więc sobie powiedziałem, że pójdę cię poszukać żeby nie tracić czasu. Przy weselnej uczcie jedna gęba mniej czy więcej nie stanowi różnicy, a im więcej biesiadników, tem weselej. Zawsze przecie zostaną się jakieś ochłapy.

Pani Aspinall wyglądała jak gdyby blizką była histerycznego ataku. Ten rudy, opasły, ordynarny człowiek, wyrażający się tak trywialnie i gestykulujący jak wiatrak, to był jej brat... którego żadną miarą nie mogła się wyprzeć boby jej zadał kłam w oczy. Przez piętnaście lat unikała wszelkiego zetknięcia z nim, a teraz spadł na nią niespodzianie jak lawina. Miała ochotę rozpłakać się w głos, ale czuła, że musi stawić czoło położeniu, to też ukryła pomięszanie swoje pod bladym uśmiechem.

— Mój brat jest wielkim domatorem, — rzekła tłómacząc się przed panem domu i biskupem. Beville i lady Fanny dusili się ze śmiechu. Starsi panowie silili się na nienaturalną powagę.

— Tak kocha swój kraj, że nigdy prawie nie opuszczał go.

— Łżesz, siostruniu, bo to nie z kochania, ale z konieczności. Kiedy kto zabija w ciągu roku więcej wieprzów niż wszyscy razem wzięci rzeźnicy w Corku, to nie ma czasu na włóczęgę po świecie. Ja bo moi panowie, lubię sam dopilnować wszystkiego, żeby wieprz był sprawiony odręcznie, jak się należy, a teraz Chicago wytrąca nam chleb z gęby i zaprowadza jakieś tam rzeźnicze maszyny. Pociska się jakąś sprężynę; wieprz wpada do pułapki i ani wie kiedy przerzną mu gardło, wypaproszą, sparzą i rozbierają go na sztuki. W pięć minut już jest gotów do naładowania na okręt. Wobec takiej konkurencyi, któżby się mógł ostać, gdyby sam nie pilnował interesu? Powodzi mi się doskonale, i dumny jestem z tego że potroiłem dochód od dnia kiedy odziedziczyłem budę po ojcu.

Scroope położył nakrycie przed gościem i nalał mu kieliszek wina, poczem podał mu pasztet zaledwie nadpoczęty.

— Cóż to jest? — spytał rzeźnik. To wygląda na jakieś paskudztwo?

— Strasburski pasztet, Patriku. To wyborna rzecz, — pospieszyła z odpowiedzią pani Aspinall, sztyletując wzrokiem niewinnego przestępcę.

— Dziękuję ci, mój człowieku, ale już ja tam tego nie tknę, — rzekł Patrik do kamerdynera. Słonina wygląda mi na zjełczałą. Nie jem nigdy tego, czego nie rozumiem Daj mi proszę tej oto szynki. Wygląda wcale apetycznie jak na krajową.

Najadłszy się do syta wędlin i wychyliwszy sporo kieliszków szampana, pan Patrik Ryan wpadł w doskonały humor, rozgościł się jak u siebie w domu, i zaczął różne anekdoty opowiadać o sobie i o swojej rodzinie. Ojciec ich zaczął swoją karyerę jako rzeźnik na przedmieściu Corku; potem stopniowo dorobił się grosza i rozszerzył interes na wielką skalę. W końcu kupił sobie posiadłość zwaną Holly Hill i tam wybudował piękny dom. Kalfurnię wysłano na pensyę i nie żałowano pieniędzy na jej edukacyę.

— To też wyobraźcie sobie państwo zawód biednego starego, kiedy dziewczyna uparła się wyjść za jakiś gość tam pyszałkowatego chłystka, który kwaterował ze swoim pułkiem w mieście, i plecami odwróciła się do nas, jakbyśmy nie byli warci obcować z nią — kończył Ryan. — Ale ona i ja spotkaliśmy się kiedyś przypadkowo w Londynie, dziesięć lat temu zawarliśmy zgodę z sobą i odtąd jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi; nieprawdaż Kalfurciu?

Pani Aspinall upewniła brata, że żywi dla niego najgorętsze siostrzane uczucie; potem zaś rzekła:

— A teraz muszę cię prosić, Patriku, abyś mnie odprowadził do domu, już jest późno, a o piątej muszę cię odwieźć do Highclere.

— Mamy jeszcze pół godziny czasu — odparł Ryan, spoglądając na zegarek i podając kieliszek lokajowi. — Chcę wpierw zobaczyć dno tej butelki.

— Patriku, stajesz się uciążliwym. Nadużywasz gościnności — zawołała pani Aspinall oburzona.

— Bądź spokojna, siostruniu; gospodarz rad mi jest i nie poskąpi kieliszka wina. To tylko ty taka jesteś wybredna. A sama to sądząc z twojego wyglądu, porządnie sobie golnęłaś...

Pani Aspinall usiadła blada z wściekłości pod warstwą różu. Nie czuła się na siłach walczyć dłużej z tym grubijaninem. Mogła tylko cierpieć w milczeniu, rozmyślając w duchu, czy po tem co ją spotkało, możliwem jej będzie pozostać nadal w Towers, czy też wypadnie jej na gwałt spakować manatki i uciekać do Florencyi lub Rzymu. Zdawało jej się, że nie przeżyje tego upokorzenia.

Pan Ryan dokończył swobodnie butelki, traktując sir Everarda i biskupa tak poufale, jakby całe życie swoje spędził w ich towarzystwie. Nie szczędził komplimentów pannom, zachwycając się głośno oczami lady Fanny. Powiedział nawet parę uprzejmych słów miss Pawker, która pomyślała sobie w duchu, że jest to jeden z najprzyjemniejszych i najdowcipniejszych ludzi, jakich zdarzyło jej się spotkać w życiu; trochę rubaszny wprawdzie i „sans façon", ale to już było właściwością jego narodowego charakteru, tak że się nie można było tem gorszyć. Jak Desdemona zaczęła pragnąć, aby niebo stworzyło dla niej takiego człowieka, i doznała rozkosznego wzruszenia, kiedy p. Ryan nadmienił mimochodem, iż jest wdowcem, i że nie miałby nic przeciw temu, żeby wstąpić w powtórne związki, gdyby znalazł rozsądną, wesołą kobietę, dobrą gospodynię, niezbyt młodą a nie zanadto starą, żeby módz się podobać.

Wychyliwszy ostatni kieliszek, podał ramię siostrze, która z konającym uśmiechem przyjęła je i zaczęła się żegnać z obecnymi.

— Szkoda, że pan opuszczasz tę okolicę tak prędko — rzekł biskup, gdy jowialny rzeźnik wytrząsł go za rękę z całych sił.

— Jeżeli siostrunia okaże się gościnną, to kto wie, czy nie namyślę się zostać z jaki tydzień — odparł pan Ryan, zerkając przyjaźnie z pod oka na Luizę, która na nim zrobiła wrażenie bardzo rozsądnej i przyjemnej panny.

— Wiesz, że jesteś dla mnie zawsze miłym gościem, Patriku — upewniła go siostra, krzywiąc się konwulsyjnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka, hotel Zorza, Zarządca W. Hodak.